

**Dziś**  
**W NUMERZE**

**Rozwój naszego handlu zagranicznego**

**Kryzys mięsny i walka wyborcza w USA**

**Polonica w Londynie w relacji wysłannika „Gł. L.”**

# GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III

WARSZAWA, ŚRODA 6 LISTOPADA 1946 R.

Nr 304 (692)

## MIKOŁAJCZYK MIAŁ UTOROWAĆ DROGĘ ANDERSOWI Ścibiorek został zamordowany, bo przeszkadzał w PSL Proces morderców przed Sądem Wojskowym w Warszawie

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym rozpoczął się wczoraj proces zabójców ś. p. Bolesława Ścibiorka, posła do KRN i sekretarza generalnego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Oskarżonych jest 6, w tej liczbie jedna kobieta. Są to ludzie młodzi, przeciętnie w wieku lat 25.

Miejsca oskarżycieli zajmują prokuratorzy: plk Holder i mjr Szpondrowski. Na ławie obrońców adwokaci: Szulborski, Więckowska, Maślanko, Rettinger i Grabowska. Przewodniczy plk Garnowski, odbiera personalia od podsądnych: Wiesława Płońskiego, Bolesława Panka, Henryka Szymczaka, Waldemara Czaplarskiego, Władysława Rosińskiego i Ireny Dmochowskiej.

Z odpowiedzi ich dowiadujemy się, że główny oskarżony Wiesław Płoński, lat 22, jest uczniem liceum, w okresie okupacji należał do AK, jak zresztą i pozostali oskarżeni z wyjątkiem Dmochowskiej.

Oskarżona Dmochowska, lat 34, urodzona w Chicago, ostatnio pracowała w ambasadzie amerykańskiej.

### Akt oskarżenia

Jak wynika z odczytanego przez Sąd aktu oskarżenia, Płoński i Panek, działając z rozkazu dywersyjno-sabotażowej organizacji, do której należeli również i pozostali podsądni, wespół z członkiem tejże organizacji, nieżyjącym Władysławem Baranem, dokonali w dniu 5 grudnia 1945 roku w Łodzi zabójstwa na osobie Bolesława Ścibiorka, posła do KRN. Oskarżony Płoński poza tym obwiniony jest o dokonanie w dniu 22 marca 1946 roku w Łodzi zamachu z bronią na patrol wojskowy, składający się z szeregowców WP Stanisława Żyły i Lecha Stanisławskiego oraz funkcjonariusza MO Kazimierza Liwińskiego. Płoński w wyniku zamachu zabił Żyłę i Liwińskiego, zaś Stanisławskiego ciężko ranił.

W dalszym ciągu akt oskarżenia zarzuca Płońskiemu i Pankowi dokonanie w dniu 9 października 1945 r. napadu na Polskie Biuro Podróży „Orbis” w Łodzi, gdzie po sterroryzowaniu urzędników zrabowano 357.590 zł.

Nadto zarzuca się oskarżonym Płońskiemu, Szymczakowi i Czaplarskiemu, że działając wspólnie z Władysławem Baranem dokonali w dniu 14 października 1945 roku we wsi Przybyszycy, gminy Słupia, zabójstwa Jana i Leokadii małż. Chrzęszez. W lipcu 1945 r. wspólnie z Eugeniuszem Jeżem, Stanisławem Kowalskim i Janem Woźniakiem, dopuścili się zamachu z bronią w ręku na Urząd Gminy Słupia.

Rosiński oskarżony jest o branie udziału w wymienionym wyżej związku dywersyjno-sabotażowym, mającym na celu usunięcie Krajowej Rady Narodowej i Rządu Jedności Narodowej, w którym to związku pełnił funkcje magazyniera broni, zaś Dmochowska kontaktowała się z dowódcą grupy tegoż związku Wacławem Kucikiewiczem (pseudo Orsza) i jego zastępcą Płońskim, świadomie udzielając im pomocy.

### Oskarżony Panek

Po odczytaniu aktu oskarżenia, Sąd przystąpił do przesłuchiwania podsądnych. Pierwszy składa wyjaśnienia, w nieobecności pozostałych oskarżonych, osk. Panek.

Osk. Panek udziela kolejno wyjaśnień na czynione mu przez akt oskarżenia zarzuty. Opowiada o zabójstwie ś. p. Ścibiorka. W maju 1945 r. oświadczył mu Kuci-

kiewicz (Orsza), że polecił Wiesławowi Płońskiemu zlikwidowanie posła Ścibiorka. Na razie Płoński odmówił wykonania zlecenia. We wrześniu Płoński przyjechał do wsi Przybyszycy i z polecenia tegoż Kucikiewicza, wspólnie z Rosińskim i oskarżonym, omówił plan przeprowadzenia zamachu. Miało to się odbyć w osadzie Jeżów, dokąd ś. p. Ścibiorek miał przyjechać.

Zamach nie doszedł do skutku, ponieważ poseł Ścibiorek odjechał wcześniej niż się spodziewano. Sprawa znów stała się aktualną w październiku. Tym razem w naradach brał również udział Baran Władysław, były funkcjonariusz MO w Skierniewicach, usunięty z Milicji i ścigany przez Bezpieczeństwo za nielegalne przechowywanie broni.

Kucikiewicz naciskał na sprawę, uzasadniając winę posła Ścibiorka. Niemniej i wtedy do konkretnego postanowienia nie

doszło. Decyzja zapadła dopiero na weselu u Płońskiego, gdy Kucikiewicz oświadczył, że przed Bożym Narodzeniem wszyscy wyjadą zagranicę i że tylko trzymają ich w kraju jedna sprawa, mianowicie sprawa zabójstwa Ścibiorka.

### Uczeń czyha

#### na swego nauczyciela

Płoński objął dowództwo nad bojówką, uzupełnił ze swego magazynu broń, wydał amunicję i granaty, wśród których był angielski granat systemu Gamon. Płoński ustalił podział funkcji.

Oskarżony Panek miał wejść pierwszy i zobaczyć, czy poseł Ścibiorek jest w domu. Panek był dawniej uczniem Ścibiorka i znał go osobiście, podczas gdy inni go nie znali.

Posła Ścibiorka w domu nie zastano, wobec czego przyszli powtórnie po trzech

dniami, 5 grudnia 1945 r. Chwilowo Ścibiorka nie było w domu, lecz niebawem zjawił się w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, którym później okazał się siostrzeniec Ścibiorka.

Na powtórny dzwonek, otworzył drzwi tenże siostrzeniec i został sterroryzowany pistoletem systemu VIS. Płoński wszedł natychmiast za oskarżonym do przedpokoju. Poseł Ścibiorek wyszedł z sąsiedniego pokoju, pytając co się tu dzieje. Płoński i Baran sterroryzowali go maszynowym pistoletem, oskarżony trzymał zaś pod lufą siostrzeńca posła Ścibiorka.

### Morderczy strzał

Baran i Płoński wprowadzili Ścibiorka do innego pokoju, po tym jeden z nich zabrał siostrzeńca i związał mu ręce, a oskarżony pozostał sam na czatach w przedpokoju. Po paru minutach wszedł do pokoju, gdzie znajdował się związany siostrzeniec Ścibiorka i zabrał teczkę posła.

W tym momencie padł strzał gdzieś w dalszych pokojach. Zjawili się: Baran i Płoński, wyszli na ulicę, zrywając uprzednio słuchawkę telefonu, wsiedli do tramwaju, wstąpili do mieszkania jakiejś pani, którą Płoński prosił o zawiadomienie jego matki, że jedzie do Skierniewic — i podjęciem o godz. 10 odjechali do Skierniewic. Tam oskarżony z Baranem nocowali u Szymczaka, a Płoński poszedł do żony.

W mieszkaniu Szymczaka przejrzano pobieżnie zawartość teki posła Ścibiorka, która zawierała parę książek i broszur. Wieczorem poprzez Rogów, udali się do Jeżowa, gdzie mieszkał Kucikiewicz i zameldowali mu o wykonaniu rozkazu.

Na pytanie Kucikiewicza Baran oświadczył: „Ja strzelałem”, na co Kucikiewicz — odrzekł: „Gratuluję, nareszcie jesteśmy wolni, możemy swobodnie wyjechać z Polski”.

### Ścibiorek musiał zginąć bo WIN bał się rozłamu w PSL

Na szereg pytań przewodniczącego oskarżony udziela dodatkowych wyjaśnień. I tak m. inn. ustala, że Kucikiewicz uzasadniając konieczność zamordowania Ścibiorka, mówił przyszłym zamachowcom, że Ścibiorek celowo wstąpił do PSL, by spowo dować rozłam.

Oskarżony nie miał zamiaru wyjeżdżać za granicę, Płoński zaś i inni wyjechali do Gdańska, wszakże ucieczka nie udała się, gdyż angielski kapitan okrętu nie zgodził się przyjąć ich na pokład, oświadcza- jąc: „Tacy ludzie jak wy przydadzą się Polsce”. Kucikiewicz oświadczył w maju 1945 r. oskarżonemu, że ma kontakt z WIN, nawet obiecał mu jakieś stanowisko.

Przed zabójstwem, odpowiada dalej na pytania przewodniczącego oskarżony: Kucikiewicz oświadczył że cała grupa ma zgłosić się zagranicę do Andersa, jako grupa sabotażowo-dywersyjna. Tam zostaną przeszkoleni i po jakimś czasie zrzućni na spadochronach w Polsce, aby dalej prowadzić swą akcję.

### Mordercy zawojują

#### z oskarżen Bev na

Oskarżony dostaje się w krzyżowy ogień pytań prokuratorów. Oświadcza on, że Kucikiewicz był bardzo zadowolony, że podejrzenie o zabójstwo spadło na Bezpieczeństwo. Przypuszczałnie rzuciła je organizacja.

(Dokończenie na str. 2)

## Mordercy Ścibiorka

Proces morderców Ścibiorka jest ważny szczególnie pod jednym aspektem.

Zamordowany został wybitny działacz, jeden z założycieli PSL, sekretarz NKW tego stronnictwa, zamordowany został przedstawiciel demokratycznego odłamu stronnictwa, przedstawiciel kierunku, który chciał widzieć PSL jako prawe skrzydło obozu demokracji polskiej, a nie jako niby—„demokratyczny” sztyl reakcyjnego podziemia. Zamordowany został w chwili, kiedy gotował się do wystąpienia przeciwko mikołajczykowskiej polityce, prowadzącej na londyńskie manowce bloku z reakcją i wysługiwanie się obcym potęgom.

Mikołajczykowskie kierownictwo PSL od pierwszej chwili usiłowało przypisać to morderstwo obozowi demokratycznemu. Mikołajczykowskie kierownictwo PSL usiłowało wykorzystać to morderstwo dla pościągnięcia zwolenników i towarzyszy ideowych Ścibiorka na drogę tej właśnie fałszywej i szkodliwej polityki, którą ze wszystkich sił zwalczał zamordowany. Mikołajczykowskie kierownictwo PSL potrafiło zaprząć do tej swej roboty nawet niektórych uczciwych ludowców, znajdujących się w szeregach PSL. Czy to nie właśnie min. Wycech przemawiał — w wiadomy sposób i w wiadomym tonie — na pogrzebie Ścibiorka?

Odezwali się i zagraniczni protektorzy p. Mikołajczyka. W londyńskiej Izbie Gmin, w dalekim Waszyngtonie mówiono o morderstwie Ścibiorka, powtarzając po angielsku słowa szeptanej peeselowskiej propagandy. Mówiono, kierując oskarżenie pod adresem obozu demokracji polskiej.

Dziś przyszła godzina sądu. Głos ma prokurator Rzeczypospolitej. Sądzi legalny Trybunał Rzeczypospolitej. Sądzi morderców, ujętych z bronią w rękę, przyznających się w pełni do swej zbrodni. Morderców, którzy zabili Ścibiorka dlatego, ŻEBY NIE PRZESZKADZAŁ P. MIKOŁAJCZYKOWI W PSL, ŻEBY NIE ROBIŁ ROZŁAMU W PSL.

Co zostało dziś z insynuacji zagranicznych organów PSL, z jadawitej plotki szeptanej peeselowskiej propagandy, z gromkich słów anglosaskich protektorów p. Mikołajczyka?

Murzyni australijscy mają broń zwaną bumerangiem. Wraca ona po rzuceniu do tego, który ją rzucił. Panmikołajczykowska kampania w sprawie morderstwa Ścibiorka, okazała się takim właśnie bumerangiem. Wraca do tego, kto ją podjął. Tylko — w odróżnieniu od bumeranga — wraca nie do jego ręki. Uderza go prosto w twarz.

Nie tylko Płoński, Panek i towarzysze zasiadają na ławie oskarżonych w gmachu na ulicy Leszno. Zasiadają na niej także ci, którzy z morderstwa zbirów, uważających się za ich zwolenników, usiłowali ukuć dla siebie broń przeciwko obozowi demokracji polskiej, usiłowali uczynić z haniebnego morderstwa narzędzie rozbitcia jedności narodu.



# Proces morderców Bolesława Ścibiorka

## Dalszy ciąg rozprawy przed Sądem Wojskowym

Kucikiewicz mówił również z zadowoleniem o wrażeniu, wywołanym zagranicą, mianowicie, że minister Bevin oskarżył Polskę w Izbie Gmin, że jest krajem policyjnym i że przy pomocy władz bezpieczeństwa likwiduje przeciwników obecnego reżimu. Powracając do argumentów, którymi Kucikiewicz skłonił zabójców do dokonania morderstwa, oskarżony powtarza raz jeszcze wersję o zamiarach posła Ścibiorka dokonania rozłamu w PSL i dodaje drugą — mianowicie prześladowania Akowców, którzy z jego powodu zostali wysłani na Sybir. Sp. Ścibiorek rzekomo miał mieć wielkie wpływy w Moskwie i Rządzie i w ten sposób stałby się szkodliwym dla ludzi podziemia.

Organizacja, o której mowa, miała bowiem za cel walkę przeciwko ustrojowi obecnemu oraz członkom lewicowych organizacji. Z odczytanego w tym miejscu fragmentu poprzednich zeznań oskarżonego wynika, że za wrogów swych podziemie uważało obie partie robotnicze i inne z bloku demokratycznego.

Oskarżony nie wie, czy Kucikiewicz wydał rozkaz zabójstwa Ścibiorka z własnej inicjatywy, czy też z rozkazu kogoś innego, w każdym razie miał dokładny wywiad o posle Ścibiorku i o jego trybie życia. Z tego wynika, że Kucikiewicz miał kogoś, kto mu tak dokładnych informacji udzielił.

Obrońcy zadają z kolei szereg pytań oskarżonemu. Dotyczą one m. inn. stopnia dyscypliny w organizacji i bezwzględności rozkazu, ponieważ oskarżony uprzednio usiłował parokrotnie zasłonić się rozkazem, otrzymanym zgóry.

Dalsze pytania prokuratora ustalają kontakty oskarżonego z innymi członkami grupy: Szymczakiem, Czaplarskim, Rosińskim i inn.

Następny punkt oskarżenia dotyczył zamordowania małżeństwa Chrzęszczów. Polecenie wydał Kucikiewicz, a przekazał je Płońskiemu Rosiński, dostarczając ponadto wywiad. Kucikiewicz powołał się, zdaniem oskarżonego, osobistą zemstą w stosunku do Chrzęszczów, u którego za okupacji była placówka sabotażowo-dywersyjna.

Po wyzwoleniu Chrzęszcz miał zatarg z Kucikiewiczem o broń, motocykle i inne rzeczy niemieckie przy podziale. Zona Chrzęszcz zbyła wiele wiedziała i mogła być niebezpieczna, dlatego i ją postanowiono zlikwidować. Po wyzwoleniu Chrzęszcz nie należał do organizacji. Chodziły słuchy, że wstąpił on do Bezpieczeństwa.

### Zbrodniarze wierzyli

#### w możliwość ucieczki

Oskarżony wypiera się bezpośredniego udziału w zabójstwie Chrzęszczów. Zwolnił się u Płońskiego w obawie, że go rozpoznają. W tym miejscu obrońca Rettinger naciska go, dlaczego w wypadku Chrzęszczów potrafił się zwolnić, a w wypadku Ścibiorka pomimo, że również zachodziła obawa rozpoznania — nie potrafił. Tę samą kwestię podejmuje prokurator Holder. Oskarżony tłumaczy, że w tamtym drugim wypadku Kucikiewicz obiecał wyjazd zagranicę.

Prokurator Holder: Więc, jeżeli jest gwarancja bezkarności, to można zabijać?

Oskarżony: Dostałem rozkaz.

Prok. Holder: A dlaczego nie prosiłście o zwolnienie od wydania rozkazu jak w wypadku Chrzęszczów?

Osk.: (Po dłuższym wahaniu). Bo to była bardzo ważna sprawa, powierzono mi tajemnicę.

Prok. Holder: Więc zabójstwo śp. Ścibiorka było tak ważne, że musiało być wykonane?

Osk.: Tak jest.

Z kolei rozpatrywany jest zarzut napadu na Urząd Gminy w Stupiu. Oskarżony przyznaje się doń i opisuje przebieg. W rezultacie zabrano maszynę do pisania. Posiadano broń.

### Inne wyczyny bandytów

Po steroryzowaniu pracowników zabrano tezkę z pieniędzmi — 348.000 zł, z czego oskarżony dostał 20 tys. Resztę podzielono. Część zabrał Płoński na koszty wyjazdu zagranicę. Co się z nimi później stało, oskarżony nie wie. Rabunki były dokonywane dla celów organizacyjnych, nie mniej rozdzielane pieniądze były przeznaczone dla prywatnego użytku.

Oskarżony nazywa to „podziałem zysków”.

Ostatni zarzut dotyczy posiadania broni. Oskarżony posiadał pistolet belgijski FN i VIS. Jeśli chodzi o granaty, to były one wy-

dane przez Płońskiego, wyłącznie do akcji na Ścibiorka. Baran posiadał dwa granaty, Płoński jeden, a oskarżony angielski granat „Gamon”.

Przewodniczący zarządza przerwę, po której rozpoczyna zeznania następny oskarżony, Wiesław Płoński.

### Oskarżony Płoński

Osk. Wiesław Płoński opowiada, że na wiosnę 1945 r. przyjechał do niego Kucikiewicz i zapytywał, czy posiada jakie kontakty i powiązania organizacyjne. Wspomina również o Ścibiorku, nadmieniając, że jest to „lewicowiec, stary komunistą”, znany mu jeszcze z czasów okupacji. W końcu polecił Płońskiemu zorientować się, kto z „chłopów” w Skierniewicach posiada jeszcze broń. Luźno wskazywał w rozmowie, iż „należy być w pogotowiu”.

We wrześniu przyjechał do oskarżonego do Skierniewic któryś z kolegów i powiadomił, że z okazji święta poseł Ścibiorek pojedzie do Jeżowa i że należy go tam zlikwidować. Zamach jednak nie doszedł do skutku, bowiem Ścibiorek nie przyjechał.

Przewodniczący zapytuje, jakimi argumentami Kucikiewicz uzasadniał potrzebę zabójstwa Ścibiorka.

### Ścibiorek „zdrajca” PSL

Osk. Płoński: Tym, że jest to człowiek fałszywy, dwulicowy i że będzie bardzo szkodliwy dla Polski, ponieważ posiada wpływy. Kucikiewicz twierdził, że Ścibiorek na pewno wszedł do PSL tylko po to, by brudzić, bo to jest zdrajca.

W dalszym ciągu osk. Płoński opisuje, w jaki sposób dokonane zostało zabójstwo Ścibiorka. Mordercy podzieliли między sobą rolę, Panek miał wskazać Ścibiorka i ubezpieczyć odwrot, Płoński — sprawdzić sytuację wewnątrz mieszkania i zbadać, czy przypadkowo kogoś nie ma, zaś Baran miał dokonać zabójstwa.

W umówionym dniu krążyli przez pewien czas przed domem Ścibiorka i zauważyli go nadchodzącego w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. W kilka minut po wejściu tych ostatnich do mieszkania zadzwonili, poczem otworzył jakiś młody człowiek, jak się okazało siostrzeniec posła Ścibiorka, Kopytko. Steroryzowano go i wkroczone do mieszkania. Ścibiorek zwałony halasem, również wyszedł i wyraził duże zdziwienie.

„Czego chcecie Panowie ode mnie, przecież ja jestem teraz sekretarzem PSL”.

Wówczas ja — kontynuuje Płoński — oświadczyłem: „Tak, wiem o tym, ale jesteście zdrajcą i posłżcie tam tylko dlatego, ażeby brudzić”.

W następstwie Baran odprowadził Ścibiorka do korytarzyka i zastrzelił. Po zabójstwie Panek zabrał tezkę Ścibiorka, w której znajdowały się projekty artykułów i jeszcze jakieś papiery.

### Urzędniczka ambasady

Po upływie mniej więcej tygodnia, Płoński widział się z Kucikiewiczem, który mu opowiadał o efekcie jakie wywarło zabójstwo zagranicą, oraz, że podejrzanie o do konanie mordu zostało skierowane w stronę Bezpieczeństwa. Dodał jednak, iż mimo, że ślad na razie jest zmylony, trzeba uciekać zagranicę.

W związku z tym projektem Kucikiewicz wspominał o Dmochowskiej, która jako zadaniowna w Ambasadzie, miałaby możliwość ułatwienia wyjazdu zagranicę. Po ustaleniu jej adresu, Płoński udał się do niej, motywując prośbę o ułatwienie wyjazdu tym, że wraz z kolegami należy do grupy sabotażowo-dywersyjnej AK na terenie Skierniewic, że są ścigani.

Dmochowska zgodziła się udzielić pomocy, wobec czego omówiono następne spotkanie w Warszawie. Ustalono, iż w pierwszej grupie mają przedostać się zagranicę Baran, Mackowiak i Orsza, a w następnej — osk. Płoński, Czaplarski, Szymczak i Rosiński. Z dalszych wywodów oskarżonego wynika, że wyżej wymienieni dwukrotnie usiłowali bezskutecznie wyjechać za granicę drogą nielegalną — przez Kładzko i Gdańsk.

Ustalając swe credo polityczne Płoński twierdzi, że jego grupa uważała się za „przedstawicieli prawowitego rządu polskiego w Londynie” i wszystkie inne władze uważała za bezwzględnie szkodliwe dla Polski.

„W ich pojęciu, partie tworzące Rząd Jedności Narodowej — z wyłączeniem PSL — są również szkodliwe.

### PSL miało utorować drogę

Deklarując swe sympatie do PSL — oskarżony wywodzi, iż Ścibiorek, jego zda-

niem, nie był szczerym członkiem Stronnictwa, lecz siedział raczej na dwóch stołkach i poszedłby tam „dokąd wiatr powieje”. Wspomina również, tak jak jego poprzednik, o rzekomo wrogim stosunku Ścibiorka do AK.

NA PYTANIE PROKURATORA W CZYM „ORSZA” I OSKARŻONY UPATRYWALI WALORY POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO, PŁONSKI ODPOWIADA, IŻ ZDANIEM „ORSZY” PRZEZ STRONNICTWA MIKOŁAJCZYK PRZYJECHAŁ PO TO Z LONDYNU, AZEBY ZROBIĆ PORZĄDEK. WSZEDŁ ZAS DO RZĄDU W CELU UTOROWANIA DROGI INNYM PO ZWYCIESTWIE WYBORCZYM. W TEN SPOSÓB „DROGĄ EWOLUCJI MIAŁA NASTĄPIĆ ZMIANA”.

Prokurator: TO ORSZA UWAZAŁ, ŻE JEST TO ETAP PRZEJŚCIOWY: NAPIERW PSL, A Z KOLEI...

Osk.: Z KOLEI PRZYJDĄ INNI Z ZAGRANICY. Orsza specjalnie NIKOGO NIE WYMIENIAŁ.

Prokurator: A JAK PAN TO ROZUMIAŁ?

Osk.: JA ROZUMIAŁEM, ŻE CHODZI O TYCH ZE STAREGO RZĄDU, KTÓRZY POZOSTALI W LONDYNI.

Prokurator: W jakim sensie „Orsza” obawiał się dokonania rozłamu w PSL?

Osk.: Obawiał się, że Ścibiorek ze swoją grupą „Wici” przejdzie z powrotem do SL, do którego przed tym należał.

Przewodniczący: Czy była mowa o tym, że po dokonaniu zamachu na Ścibiorka udacie się zagranicę do gen. Andersa i po przeszkoleniu zostaniecie zrzućeni do Polski?

Osk.: Było to jedno z wielu przypuszczeń. Zasadniczo jednak w pierwszym rzędzie planowano wyjazd zagranicę, a tam dopiero mieliśmy się zorientować co dalej robić.

### Rozwiązanie AK — fikcja

W toku dalszych pytań oskarżony wyjaśnia rolę organizacji, do której należał, oraz działalność poszczególnych oskarżonych. Kontakty organizacyjne datowały się jeszcze z okresu okupacji, a z Orszą wznowione zostały w marcu ub. r.

Wówczas to Orsza zakomunikował oskarżonemu, że rozwiązanie AK „jest fikcją” i że w „gruncie rzeczy będzie podwójna konspiracja”, przyczym za rzecz najważniejszą w danym momencie uważał zgromadzenie broni i pieniędzy.

Prokurator Szpondrowski wraca do kwestii Dmochowskiej. — Jeżeli miała ona ułatwić wyjazd, to o kogo konkretnie chodziło?

Oskarżony odpowiada, że chodziło o całą grupę, która składała się z 8 osób.

Prokurator: Jak Dmochowska powiedziała, czy są możliwości, czy ich niema?

Osk.: Powiedziała, że zbyt krótko pracuje w Ambasadzie i niema jeszcze odpowiednich znajomości.

### Zamach na Chrzęszczów

Sąd przechodzi do następnego zarzutu — do zabójstwa małżeństwa Chrzęszczów.

Chrzęszczwa w czasie akcji oskarżony uderzył ciężkim przedmiotem w głowę. Inni przeszukali dom i wszystkie zakamarki. Do Chrzęszczwa strzelał Baran (pseudonim „Lord”) a do Chrzęszczowej Henryk i „Lord”. Gospodarstwo Chrzęszczów podczas okupacji spalili Niemcy gdyż należał on do AK.

Kolejny zarzut aktu oskarżenia dotyczy zamachu w dniu 22 sierpnia 1946 na patrol wojskowy i milicyjny, przy czym oskarżony zabił szeregowca i milicjanta, ciężko zranił drugiego szeregowca.

Oskarżony poczuwa się do winy i oplsuje starcie. Było ono skutkiem poprzednich akcji. Oskarżeni byli ścigani. Płoński chciał się bronić. Zaskoczyło go w nocy na ciennej ulicy trzech ludzi. Zatrzymali go okrzykiem „stój!” i kazali wyjąć ręce z kieszeni.

Jeden zbliżył się wziął dokumenty. Rozpoczęła się rewizja. Wtedy Płoński zrozumiał, że skoro znajdują broń skończy się wszystko i pierwszy rozpoczął strzelaninę.

Ostatni zarzut dotyczy posiadania broni. Oskarżony potwierdza. Miał Vis'a, automat i inną broń. W Skierniewicach posiadał cztery pepesze, trzy steny, 2 pistolety zwykłe oraz amunicję. Posiadał również granaty, które były używane podczas zabójstwa Ścibiorka. Zezwolenia na to wszystko oczywiście nie posiadał.

Na tym przewodniczący zarządza przerwę. Dalszy ciąg rozprawy dziś o 9 rano.

## KRONIKA POLITYCZNA

### PRZYJĘCIA U PREMIERA

Wczoraj, dnia 4 listopada br. premierowi Osóbce - Morawskiemu złożył wizytę w Prezydium Rady Ministrów chargé d'affaires węgierski, p. Ferstner.

\*

Dnia 4 listopada br. premier Osóbka-Morawski przyjął w Prezydium Rady Ministrów, bawiącą w Warszawie wycieczkę dziennikarzy szwedzkich.

—«O»—

### Gen. Taylor — przedstawiciel USA do spraw zbrodniarzy wojennych przybywa do Warszawy

W dniu 8 bm. przyjeżdża do Warszawy, gen. Taylor, przedstawiciel USA dla spraw ścigania zbrodniarzy wojennych w Europie. Gen. Taylor jest następcą prok. Generalnego USA, Jacksona. W Warszawie będzie on gościem Ministerstwa Spraw Wiedliwości.

Przyjazd gen. Taylora ma na celu przeprowadzenie rozmów w związku z przygotowaniem do procesu przemysłowców niemieckich oraz winnych deportowania ludności polskiej do Niemiec.

Proces ten odbędzie się w Norymberdze.

—«O»—

### Pogrzeb Pawła Hulki-Laskowskiego

W niedzielę, dnia 3 bm. odbył się w Cieszynie pogrzeb znakomitego publicysty i literata, Pawła Hulki-Laskowskiego. W uroczystości żałobnej wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich oraz liczne rzesze społeczeństwa polskiego z obu stron Olzy.

W kościele ewangelickim, skąd wyprowadzono zwłoki zmarłego na cmentarz, wygłosił kazanie ks. pastor Michejda oraz imieniem Kościoła Metodystów, ks. Najder, z Warszawy. Następnie u stóp trumny wygłoszono szereg przemówień.

Na cmentarzu nad grobem zęgnął zmarłego pisarza w imieniu Wojewódzkiej Rady Narodowej, tow. Tkocz, oraz imieniem Wojewódzkiego Komitetu PPR — tow. Berek. Na pogrzeb przybyły liczne poczty sztabiarowe związków i organizacji społecznych i politycznych. Trumna tonęła w powodzi kwiatów i wieńców.

—«O»—

### Dezercje Polaków w Szkocji Protest przeciw karom

LONDYN, 4.11 (PAP). Jak donoszą ze Szkocji, w ostatnich czasach mnożą się w oddziałach polskich, tam stacjonowanych, liczne wypadki dezercji.

Żołnierze zatrzymani przez władze wojskowe wyjaśniają, że powodem wzrostu dezercji jest stosowanie przez polską komendę wojskową kar, nakładanych na żołnierzy za „opieszłość” pracę na roli lub w zakładach przemysłowych.

—«O»—

### Nieuczciwy korespondent skazany na roboty przymusowe

BELGRAD, 4.11 (PAP). — Sąd belgradzki skazał korespondenta amerykańskiej agencji „United Press” Naumowicza na 6 miesięcy robót przymusowych. Naumowicz wysłał w swoim czasie fałszywe wiadomości sugerujące jakoby Jugosławia w związku z przelotami samolotów amerykańskich, ogłosiła mobilizację.

### Zaginienie kierownika komisji denazifikacyjnej

LONDYN, 4.11. (PAP). Brytyjska agencja prasowa w Niemczech doniosła z Berlina, że tamtejsza policja prowadzi śledztwo w sprawie zaginięcia kierownika berlińskiej komisji denazifikacyjnej, Hartmanna, o którym nie ma od tygodnia wiadomości.

### Wznowienie rokowań handlowych między Anglią i ZSRR

LONDYN, 4.11 (PAP). Agencja Reutersa donosi, że na poniedziałkowym posiedzeniu w Izbie Gmin brytyjski minister handlu zamorskiego Marquand zakomunikował, iż wznowiono rokowania handlowe między Wielką Brytanią a Związkiem Radzieckim.



# Aby nie doszło do rozłamu w PSL

## Pierwszy dzień rozprawy zabójców posła Ścibiorka

Kiedy się słucha procesu zabójców Ścibiorka już po pierwszym dniu, już po przesłuchaniu pierwszych dwóch oskarżonych — Panka i Płońskiego — odnosi się nieprzeczne wrażenie, że to nie oni siedzą na ławie oskarżonych, a raczej nie tylko oni. Na ławie oskarżonych siedzi PSL i jego ideologia, ściślej mówiąc — ta pustka ideologiczna, której u młodzieży nie zapewni uderzający, jak mocny alkohol do głowy efekt skrytobójczych morderstw, zapach krwi i męka konania ofiar, pustka, która obnaża się w konfrontacji z rzeczywistością. Bo pozwól sobie na ryzyko twierdzenia, że ofiarami tej polityki i tej ideologii, padł nie tylko Ścibiorek, małżeństwo Chrzęszcz i inne ofiary oskarżonych — jej ofiarami są również sami oskarżeni. Nie budzą przez to wcale sympatii.

### Panek lubił bardzo Ścibiorka

Ani Panek, kiedy stwierdza, że znał dobrze Ścibiorka, który był jego wychowawcą w szkole powszechnej, że go lubił, cenił, szanował, bo — „walczył o prawa ludu”. Więc kiedy przyszli go zabić, odwrócił się, by ten lubiany, ceniony wychowawca nie poznał w nim swego mordercy — „przykro by mu było” — powiedział Panek. Cynizm? Czy głupota? Czy chęć wybielenia siebie w oczach sądu? Chyba ani jedno, ani drugie, ani trzecie. Po prostu pustka, tępa pustka, w której nie ma ani jednej pozytywnej myśli.

Panek myśli gotowymi formułkami, tymi, które mu podsunęto i wpojono. Pragnie powiedzieć wszystko co wie, to jest widoczne. W żargonie złodziejskim powiedzieliśmy, że „sypie” od początku do końca. Pragnie powiedzieć wszystko, ale nie jest w stanie powiedzieć najważniejszego — dlaczego zabił Ścibiorka. Nie jest w stanie, bo nie wie. Lubił go przecież, cenił — więc czemu zabił? Tak był rozkaz, odpowiada i już poza ramy tego sformułowania nie potrafi wyjść.

Zabójstwo było starannie, z zimną premedytacją przemyślane, przygotowywali je parę miesięcy, mieli więc czas przemyśleć wszystko, zastanowić się. Przemysłili więc wszystko dokładnie, prócz jednego — dlaczego zabijają. Tego ich nie nauczono — myśleć samodzielnie, w chwili, w której zaczęliby myśleć, byłiby dla „ruchu” straceni. I dlatego może Płoński płacze podczas zeznań — to nie tylko teatralny efekt, po prostu jest bardzo młody i po prostu zaczął myśleć.

### Życie na rozkaz

Więc, wracając do Panka. Czy pytał swoich przywódców, dlaczego ma zabić? „Bo taki był rozkaz” — powtarza po raz nie wiadomo, który. „No, ale przecież?” No, bo mówił, że chce zrobić rozłam w PSL i że jak on dojdzie w tym stronnictwie do władzy, będą bardzo tępić nas.

„Nas, to znaczy kogo?” — pada pytanie. Milczenie. — Panek na próżno szuka słowa na określenie samego siebie. „Was, to znaczy podziemia” — odpowiada prokurator.

„No tak, podziemia”, zająkuje się w odpowiedzi Panek i językiem obliżuje zeschnięte wargi. Panek zaczyna myśleć, zaczyna uświadamiać sobie samego siebie. Więc dlatego, żeby w PSL nie było rozłamu, Panek zabija ulubionego wychowawcę, który był taki dobry.

A coż on, Panek, ma wspólnego z PSL? Ma dla niego wiele sympatii, w przyszłości zamierzał doń wstąpić. Czy zna jego ideologię, czy wie coś o nim? Nic, Panek nie wie o PSL prócz tego, że popiera ono podziemie, którego to słowa tak długo szukał w leniwym mózgu, odczonym od pracy. Jaka jest różnica między PSL a partiami demokratycznymi Panek nie wie. I znów to słowo — rozkaz. Kazano nienawidzić partii demokratycznych, kazano kochać PSL. Czego chce PSL — Panek nie wie, tego dowiemy się dopiero od Płońskiego.

### Amors — ucieczka i oparcie

Dowódca, ten nieobecny, ale stale wspomniany Kucikowicz, pseud. „Orsza”, powiedział, że po zamachu im nie będzie, że wyjadą zagranicę. Dokąd? Do Andersa. Tam ich będą kształcić, a po tym przetrzącają na spadkach do kraju — znów na „robotę”. Ale w czym imieniu, kto stoi za Kucikowiczem, kto każe mordować i w imię czego? Tego Panek nie wie, na to pytanie znów odpowiada Płoński.

W napadzie na Chrzęszczów, b. członków bandy, z którymi mieli porachunki, Panek nie brał udziału. Bo go znali, mogli poznać.

Czemu więc nie uchylił się od napadu na Ścibiorka, którego nie tylko znał, ale i lubił. „Bo to była bardzo poważna sprawa” — powiedział Kucikowicz — i znów to tepe sformułowanie „taki był rozkaz”. To ciągle powoływanie się na rozkaz — byłaby to tylko linia obrony? Raczej nie, raczej naprawdę bezmyślność, otumanienie, sytuacja człowieka, wciągniętego pierwszym morderstwem w sytuację, z której nie widzi już innego wyjścia, jak dalsze brnięcie w zło.

### Mikołajczyk — pierwsze ogniwo łańcucha

Ale Płoński wie więcej. Mimo całego załamania, mimo, że „sypie” niemniej niż Panek, Płoński usiłuje bronić — nie siebie — ideologii. Zabijaliśmy ludzi szkodliwych — stwierdza.

„Dla kogo — pada pytanie, czy dla Polski?” „No nie, odpowiada, oni też po swojemu chcieli dobra Polski — myśmy zabijali ludzi szkodliwych dla nas. Tak, jak zabijaliśmy Niemców. No nie, poprawia się. Polaka trudniej zabić niż Niemca, ale przecież Ścibiorek był człowiekiem bez wartości, przecież on chciał dokonać rozłamu w PSL. A w razie wyborów obawialiśmy się, że dogada się z partiami zblokowanymi”.

Skąd ta sympatia Płońskiego dla Mikołajczyka? Odpowiada dość szczerze, może szczerzej niżby chciał. „Bo Mikołajczyk przyjechał z Londynu, był więc przed stawicielem tamtego rządu — londyńskiego — którego słuchaliśmy cały czas. Przyjechał, by tu zrobić porządek i był całą naszą nadzieją. I to nawet nie on

sam. Ale uważaliśmy, że uturjuje drogę innym, i że wtedy my będziemy mieli coś do powiedzenia. Musieliśmy pilnować, żeby w PSL nie było rozłamu, żeby nie doszło do porozumienia z partiami zblokowanymi, bo wtedy ta ewolucja nie byłaby możliwa”.

Czy Płoński zdaje sobie sprawę z wagi swojej wypowiedzi? Raczej nie. To wyznanie jest mimowolne i raczej podyktowane małym wyrobieniem politycznym, które sprawia, że pionki wyprowadzają często myśli przywódców, które pragnęłyby oni zataić.

### Płoński jest sentymentalny

Czy załamanie się Płońskiego jest szczerze? Czy jeżeli mówi: „myśleliśmy wtedy, że robimy dobrze”, to oznacza, że dziś już tak nie myśli? Raczej nie. Raczej jest to znów próba obrony, jeżeli nie siebie, to ideologii. Bo Płoński nie jest pionkiem zupełnym — był zastępcą przywódcy, owego Kucikowicza - Orszy, którego cień wisi nad całym procesem. I kiedy mowa o wyjeździe zagranicę, Płoński mówi — no, może niekoniecznie do Andersa, a tak w ogóle, do wojska.

Bo Płoński jest już trochę bardziej wyrobiony politycznie niż Panek i wie, że Anders to kompromitacja zupełna i nie pozwala sobie na wyznania, które Pankowi dyktuje zupełna już prostoduszność i postanowienie mówienia całej prawdy.

Płoński również usiłuje o ile niezręcznie o tyle mało skutecznie osłaniać oskarżoną Dmochowską, urzędniczkę ambasady amerykańskiej, która miała ułatwić i załatwić wyjazd. Jeżeli Płoński usiłuje zamazać jej rolę, to znów nie po to, by bronić organizacji, jej kontaktów na przyszłość. I dlatego trudno wierzyć w jego szczerłość nawet wtedy, kiedy nabrzmiałym łzami głosem opowiada, jak zabił

trzech ludzi, trzech milicjantów, którzy go chcieli wylegitymować.

„Czułem się jak zaszczuty pies” — mówi i bardzo fałszywie i bardzo jak z tanich romansów kryminalnych, brzmia te słowa w ustach człowieka, który czuł się zaszczuty dlatego, że przedtem brał udział w zabójstwie Ścibiorka, po tym bił i brał udział w zabójstwie Chrzęszczów, przy czym tak, przy sposobności, zabrał patefon i aparat fotograficzny. „Nie potrafiłbym zabić, bić — mówi Płoński i znów każe głosowi drzeć.

Dobrze powiedziane, zwłaszcza jeżeli się weźmie pod uwagę, że ten sam człowiek zabił trzech milicjantów i cały jego sentymentalizm pozwolił mu wydawać wyroki śmierci i osobiście kierować ich wykonaniem. Ten sam człowiek, który twierdzi, że Chrzęszczów należało zabić, ponieważ trudnił się rabunkiem, przy okazji tego „ideologicznego” zabójstwa rabuje im aparat fotograficzny, patefon, kożuch, buty. I tłumaczy sentymentalnie, że to były pamiątki po jego kuzynie.

Zadziwiająco zimna krew i zadziwiający przywiązanie do pamiątek rodzinnych, posiadających niemałą wartość rynkową.

Niecelowe jest zastanawiać się nad psychologią zbrodni. Jeden z zabójców, to tepe narzędzie, rozumiejące nie więcej niż rewolwer, z którego oddaje się strzał. Drugi, to zabójca polityczny, może naprawdę nie lubiący widoku krwi, ale traktujący mord, jak argument polityczny. Ale przecież ma lat 22 — kiedyż więc miał czas nauczyć się myśleć samodzielnie? Za tępotą Panka, za aktorskimi gestami Płońskiego, za siedzącymi na ławie oskarżonych ludźmi, którzy nacisnęli morderczy cyngiel — wyrastają prawdziwi inspiratorzy zbrodni, ci którzy postanowili zabić ś. p. Ścibiorka „aby nie było rozłamu w PSL”. IZA BYCHOWSKA.

# Zagadnienia Planu Odbudowy

## Rozwój handlu zagranicznego

Plan 3-letni jest dobitnym zaprzeczeniem rozsiewanych pogłosek, jakoby Polska chciała się znaleźć za „żelazną kurtyną” gospodarczą. Plan stanowczo odrzuca utopijne marzenia o samowystarczalności, dążąc do wszechstronnego rozwoju naszych stosunków handlowych z zagranicą.

Plan przewiduje, iż nasze obroty handlowe z zagranicą (suma eksportu i importu) kształtować się będą w sposób następujący:

1947 —	808 milionów dolarów
1948 —	1.045
1949 —	1.260

### Przekroczymy poziom przedwojenny

W r. 1938 obroty handlowe Polski z zagranicą wynosiły około 472 milionów dolarów. Już więc w r. 1946 zamierzamy przekroczyć wartość przedwojenną naszego handlu zagranicznego, wyrażoną w dolarach. Należy jednak uwzględnić spadek siły nabywczej dolara w stosunku do okresu przedwojennego. 1 dolar amerykański z r. 1938 miał taką siłę nabywczą jak 1,66 dolara amerykańskiego w I półroczu 1946 r.

W każdym razie już w r. 1947 plan stawia zadanie co prawda nieznacznie przekroczenia poziomu przedwojennego w dziedzinie handlu zagranicznego. W latach 1948 i 1949 nasz handel zagraniczny już poważnie przekroczy wartość przedwojenną.

### Rola węgla

Handel zagraniczny Polski w ogromnej mierze opiera się na węglu. Udział procentowy węgla w wartości naszego eksportu kształtować się ma następująco

1947 —	67%
1948 —	70%
1949 —	72%

Pomimo więc, iż eksport innych artykułów poza węglem ma również znacznie wzrosnąć, rola węgla w naszym handlu zagranicznym w toku trzylecia nie tylko nie zmniejsze, ale nawet powiększy się. Ten olbrzymi eksport węgla, który w r. 1949 osiągnął ma cyfry 35 milionów ton (w r. 1938 — 11,6 milionów ton) możliwy jest dzięki objęciu przez Polskę kopalni węgla na Ziemiach Odzyskanych.

Nasz eksport węgla odbywa się w warunkach pomyślnej koniunktury na rynku światowym i jest on korzystny dla naszej go-

spodarki. W przyszłości jednak winniśmy dążyć do tego, by wywozić mniej węgla, a za to więcej produktów chemicznych i rębki węgla.

### Dawniej i dłużej

Jakie przemiany w porównaniu z okresem przedwojennym zajdą w naszym handlu zagranicznym w okresie planu trzyletniego?

1) Przystajemy być eksporterem drewna, które w r. 1938 stanowiło 17 proc. wartości naszego eksportu. Plan przewiduje jedynie pewien, niewielki wzrost, eksport wyrobów z drzewa (mebli giętych).

2) W r. 1938 byliśmy wielkim eksporterem żywności.

W r. 1947 zamierzamy przywieźć z zagranicy żywności na sumę 132 milionów dolarów.

W latach 1948 i 1949, w związku z postępującą odbudową naszego rolnictwa i hodowli, import żywności z zagranicy zmniejszy się i nawet zaczniemy wywozić pewne ilości żywności zagranicę.

W r. 1949 przywieziemy żywności za 10 milionów dolarów, a wywieziemy za 40 milionów dolarów. W każdym razie w r. 1949 nasz eksport żywności będzie parokrotnie niższy od przedwojennego.

3) Nasz import w latach 1947 — 1949 ma bierze charakteru planowego. Będzie on miał na celu zapewnić Polsce dostarczenie artykułów i urządzeń niezbędnych dla wykonania planu 3-letniego w zakresie przemysłu, rolnictwa i komunikacji.

4) Wskutek przemian geograficznych i gospodarczych udział artykułów przemysłowych w naszym eksporcie zwiększył się, a udział artykułów rolniczo - leśnych zmniejszył się.

5) Handel zagraniczny Polski w okresie przedwojennym był typowy dla państwa, uzależnionego gospodarczo od swych możnych partnerów, a przede wszystkim od Niemiec hitlerowskich.

Wiąże się to z jednostronnym nastawieniem polskiego handlu zagranicznego. W r. 1938 — 42,1 proc. polskiego wywozu szło do Niemiec, przywóz zaś z Niemiec wynosił 23 proc. ogólnego polskiego przywozu.

Natomiast wywóz z Polski do ZSRR wynosił w r. 1938 — 0,1 proc. całego polskiego wywozu, a przywóz z ZSRR sięgał za-

ledwie 0,8 proc. całego polskiego przywozu.

Nowa Polska zrywa z jednostronnym uprzywilejowaniem Niemiec w polskim handlu zagranicznym, łączonym z dyskretną nacją Związku Radzieckiego.

Plan 3-letni byłby nierealny, gdyby nie przewidywał rozwoju stosunków handlowych z ZSRR, jak również z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i innymi krajami europejskimi i zamorskimi.

### Bilans handlowy

Gdyby pominąć w naszym handlu zagranicznym towary sprowadzone z zagranicy dla celów inwestycyjnych, to bilans handlowy w planie 3-letnim kształtowałby się w sposób następujący:

1947 —	64 miliony dolarów
1948 —	80
1949 —	125

Gdybyśmy więc sprowadzali z zagranicy tylko towary dla celów konsumpcji, to saldo bilansu naszego handlu zagranicznego było by wybitnie dodatnie.

Uwzględniając import towarów inwestycyjnych saldo naszego handlu zagranicznego będzie jednak ujemne i wynosić będzie:

r. 1947 —	212 milionów dolarów
r. 1948 —	265
r. 1949 —	290

Saldo to pokryte będzie kredytami zagranicznymi o charakterze wyraźnie produkcyjnym i inwestycyjnym.

### Udział trzech sektorów

Wykonanie zadań planu w dziedzinie handlu zagranicznego wymagać będzie umiejętnej polityki w dziedzinie obrotów handlowych z zagranicą. Konieczne będzie również zdecydowane popieranie, a nawet uprzywilejowanie tych gałęzi naszej gospodarki, które są zdolne do eksportu.

Oczywiście główny ciężar w zakresie handlu zagranicznego spadnie na sektor państwowy, ale również i sektor spółdzielczy i prywatny winny mieć udział w tym handlu.

Wykonanie planu 3-letniego w zakresie obrotów zagranicznych wymagać będzie wielkiego wysiłku ze strony wszystkich czynników polskiego życia gospodarczego.



## Ameryka przed wyborami

## KRYZYS MIĘSNY I WALKA WYBORCZA

(Korespondencja własna „Głosu Ludu”)

Nowy Jork, w październiku. Pisaliśmy niedawno o zagadnieniu kontroli cen. Wskazywaliśmy na to, że zablokowana reakcja republikańsko-demokratyczna zadła śmiertelny cios OPA, instytucji, zajmującej się kontrolą cen, że kontrola ta została zachowana na nieliczne tylko artykuły, że w rzeczywistości jest ona zniesiona.

Mięso było jednym z artykułów, na które rozciągała się nadal kontrola. Maksymalne ceny mięsa zostały nadal ściśle zakreślone.

## Przed rozgrywką

Na tym odcinku wielkie trusty mięsne przystąpiły do rozgrywki zasadniczej, mając za sobą zablokowane siły wielkiego kapitału oraz politycznej reakcji wszystkich odcieni i maści.

Wstrzymano dostawy mięsa na rynek. Wstrzymano ubój bydła. Część puszczonego na czarny rynek, resztę chowano na lepsze czasy. Coraz to rzadziej w restauracjach amerykańskich spotykało się dania mięsne. Coraz to rzadziej na stole w mieszkaniu robotniczym pojawiało się mięso. Ci, którzy wierzyli, że jest to przejściowy stan, że jest to czasowa spekulacja, grubo się pomylili. Sprzysiężenie to bowiem objęło szerokie kręgi, miało daleko idące cele.

## Sprzysiężenie trustów mięsnych

Ministerstwo Sprawiedliwości oświadczyło niedawno, że nie ma żadnych dowodów na to, aby istniało jakieś sprzysiężenie trustów mięsnych, mające na celu powstrzymanie dostaw mięsa. Możliwe, że istotnie nie ma dowodów — czarno na białym — aby sprzysiężenie takie istniało. Możliwe, że istotnie nie ma dostatecznych danych dla udowodnienia, że spekulanci i magnaci mięsni zorganizowali przestępczy spisek przeciwko narodowi. Ale nie ma jednak najmniejszej wątpliwości, że spisek taki istniał. W ciągu 2 dni władze znalazły w Chicago 45 milion. funtów ukrytego mięsa. W ciągu 24-godzinnych poszukiwań w Nowym Jorku znaleziono 13 milionów funtów mięsa i 16 milionów funtów drobiu. W Kansas City władze OPA wykryły 12 milionów funtów, zaś w Bostonie — 6 milionów. Minister Rolnictwa Anderson oświadczył, że w Stan. Zjedn. znajduje się 52 mil. wołów.

Jest to chyba dostateczny dowód na istnienie uplanowanego sprzysiężenia.

Stwierdziły to zresztą i dane na to dowody zainteresowane trusty mięsne, skoro głośno publicznie, że kiedy tylko zniesie się kontrolę cen mięsa, natychmiast pojawi się na rynku dostateczna ilość towaru. To znaczy, że ktoś po prostu wstrzymuje te dostawy. To znaczy, że działa zorganizowana na siłę. To znaczy, że za tym stoi nie jedyna osoba, ale mocna grupa, że mamy do czynienia ze spiskiem.

## Polityczne cele spisku

Spisek ten jednak miał cele nie tylko gospodarcze. Nie tylko o większe zyski chodziło. Nie tylko o kiesy rozgrywała się walka. Wchodziły też w grę całkiem określone cele polityczne. Kryzys na rynku mięsny jest tylko jedną z dobrze przemyślanych i zorganizowanych akcji sabotażowych, które monopolistyczny kapitał prowadzi celem wprowadzenia chaosu do życia gospodarczego kraju. Wierzy on święcie, że w atmosferze chaosu i kryzysu, w atmosferze niezadowolonych uda się podczas wyborów osiągnąć reakcyjny skład kongresu i zwycięstwo republikanów.

Oznaki tych ekonomicznych kampanii, prowadzonych dla celów politycznych, widzimy zresztą i w innych gałęziach przemysłu. Właściciele fabryk aut wstrzymują celowo produkcję, a winę za spadek tej produkcji i brak aut na rynku zrzucają na administrację Trumana. To samo widzimy w przemyśle budowlanym. Tym się też tłumaczy nieustępliwie i skandaliczne stanowisko właścicieli statków w ostatnim strajku marynarzy.

Kryzys mięsny stał się dla republikanów wygodną odskocznią. Żądają oni obecnie całkowitego zniesienia kontroli cen na wszystkie towary. Żądają wolnej konkurencji, zniesienia inspekcji i kontroli państwa. Za dają „wolności ekonomicznej” — to znaczy wolności i swobody dla wielkiego kapitału, dla monopolistów i korporacji przemysłowych.

Coraz zacięcej toczyła się rozgrywka na rynku mięsny. Coraz trudniej było je dostać, coraz to bardziej rosły ceny na czarnym rynku.

## Obrazy „trustu mózgow”

Na wzór „trustu mózgow” (brain trust), jakim otoczył się prez. Roosevelt,

prez. Truman stworzył również dokoła siebie grupę doradców, których wpływ na postępowanie i decyzje prezydenta jest nie raz silniejszy, niż wpływ członków gabinetu.

Długo odbywał narady prez. Truman ze swoimi współpracownikami w sprawie kryzysu mięsnego. W sali konferencyjnej siedziały najcięższe głowy, czółowka partii demokratycznej: Radca Clark Clifford i prze-

wodniczący partii — Bob Hannegan; pierwszy prokurator Tom Clark i szef OPA — Paul Porter; zastępca Byrnesa — Will Clayton i spec skarbowy — Max Gardner.

Zapowiedziana na 14 października mowa radiowa prezydenta w sprawie kontroli cen mięsa była oczekiwana z niepokojem w kraju, przypisywano jej ogromne znaczenie tak gospodarcze, jak i polityczne.

## Radiowa mowa prezydenta

Długo prezydent mówił. Rzucił oskarżenia, stawiał zarzuty, mówił o tych, których myśli obracają się dokoła milionów dolarów, a nie dotyczą interesów milionów ludzi. Tłumaczył brak mięsa na rynku akcją nieodpowiedzialnych czynników, pragnących zarobić na spekulacji mięsnej.

A potem dobitnie oświadczył: „Odpowiedzialność spoczywa wyraźnie na kilku ludziach z kongresu, którzy w służbie swoich egoistycznych interesów po-

stanowili rozbić kontrolę cen bez względu na to, ile to będzie kosztowało lud...”

Potem znowu w tym duchu, i jeszcze, i znowu.

Aż wreszcie oświadczył, że wobec tego wszystkiego... znosi się kontrolę cen mięsa.

Czyli — jak mówił jeden z wybitnych dziennikarzy PM — „wy wyzyskujecie lud, to ja wobec tego wydam go w wasze ręce”.

## Śmierć OPA i co z tego wyniknie

Tak zginęła śmiercią obywatelską OPA (Office of Price Administration — Urząd Administracji Cen), tak została zlikwidowana kontrola cen w Stanach Zjednoczonych. Zniesienie bowiem kontroli cen mięsa oznacza w konsekwencji — zapowiedzianą zresztą przez prezydenta — dalszą likwidację kontroli i nad innymi artykułami.

Według twierdzeń przedstawicieli OPA w dn. 1 grudnia br. kontrola cen będzie już tylko dotyczyła mieszkań, aut, mebli, odzieży i materiałów budowlanych.

Wprawdzie na rynku nie widać jeszcze mięsa, wprawdzie — wg. wyjaśnień „Amerykańskiego Instytutu Mięsnego”, grupującego około 600 wielkich firm mięsnych — nie należy spodziewać się szybkiego zaspokojenia potrzeb rynku, ale ceny skoczyły już w górę od 40 — 90 proc. Zniesienie kontroli cen mięsa oznacza automatyczne cofnięcie subsydiów rządowych dla firm mięsnych w wysokości 15 proc. Eksperci z

Agriculture Departement twierdzą urzędowo, że ceny mięsa poza tymi 15 proc. wzrosną jeszcze co najmniej o 25 proc., czyli różnica natychmiastowa w cenie wyniesie 40 proc.

Prezydent nowojorskiej rady konsumentów zapowiedział akcję, propagującą strajk konsumentów.

Elliot Roosevelt, syn zmarłego prezydenta, po zniesieniu kontroli cen mięsa, oświadczył: „Jestem zdumiony tym, co zaszło. Ale teraz nadszedł właściwy czas, aby szary człowiek, abyście wy i ja żądali od swych kandydatów wyraźnego wypowiedzenia się o to, będą walczyli na swych stanowiskach...”

Obie strony postarają się kryzys mięsny odpowiednio wykorzystać w rozgrywce politycznej.

Walka wyborcza trwa w pełni.

JAN GORSKI

(d. e. n.)

25.000 kg liści herbacianych z 1 ha  
Produkcja herbaty w Związku Radzieckim

W Rosji carskiej, jak wiadomo, produkcja herbaty była minimalna. Lwia część tego produktu, stanowiącego ulubiony napój Rosjan, importowana była z zagranicy, przeważnie z Chin. Związek Radziecki zdobył całkowitą samowystarczalność i na tym odcinku.

Na plantacjach herbacianych Związku Radzieckiego zakończono ostatnio zbiór plonów. Plan roczny został wykonany na 117,7 proc. Plantacje dostarczyły państwu o 5.600.000 kg liści herbacianych więcej, niż w roku ubiegłym. Główna baza uprawy herbaty w ZSRR — Gruzja Radziecka zebrała 23.160.000 kilogramów liści herbacianych. Jakość produktu jest w br. znacznie wyższa od zeszłorocznej.

Powierzchnia plantacji gruzińskich sięga obecnie 51.532 ha i według planu w r. 1950 ma być doprowadzona do 57,7 tys. ha. Wzniesione prace nad osuszeniem Doliny Kołchidzkiej, w rezultacie których do końca pięcioletki oddane zostanie pod

uprawę roślin podzwrotnikowych, w tej liczbie herbaty, 20.000 ha urodzajnej ziemi.

Rozszerzana jest sieć specjalnych fabryk, przetwarzających zielone liście herbaciane, co jak wiadomo, następuje bezpośrednio po zdjęciu urodzaju.

Do wybitnych specjalistek uprawy herbaty należy członek Rady Najwyższej ZSRR, Ksienia Sarsanija, przybyła niedawno do Moskwy celem wzięcia udziału w obradach parlamentu radzieckiego. Czasopismo moskiewskie „Socjalistyczne koje Zemledelje” wydrukowało wywiad z K. Sarsaniją, w którym opowiada ona o rezultatach swej tegorocznej pracy.

Według planu urodzaj liści herbacianych z 1 ha wynosi 1.600 kg. Stosując szereg wskazania agrotechniczne, wybitna specjalistka zebrała z plantacji o powierzchni 0,8 ha — 20.690 kg, co w przeciętaniu stanowi 25 tys. kg z 1 ha. Ksienia Sarsanija twierdzi, że ten rezultat nie jest bynajmniej maksymalny.

Dlaczego Departament Stanu USA odmówił wizy?  
Dr Eugenia Cotton składa protest na ręce p. Roosevelta

Przewodnicząca Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet Dr Eugenia Cotton, której Departament Stanu USA odmówił wizy do New Yorku, gdzie ma się odbyć w tym miesiącu Międzynarodowy Zjazd Kobiet, wystosowała na ręce p. Roosevelta, patronki Zjazdu, list protestujący przeciwko takiemu postępowaniu. Departament Stanu USA odmówił wizy, ponieważ uważa dr Cotton za komunistkę.

Pani Cotton stwierdza, że komunistką nie jest, ale jak wiele Francuzek, które cierpiały z powodu tyranii hitlerowskiej, jest przeciwniczką wszelkich przejawów fašyzmu.

Mąż p. Cotton, członek Francuskiej Aka-

demii Nauk, jak również jej syn, byli dwukrotnie aresztowani przez Gestapo, które jej również poszukiwało.

Cierpienia, przez które przeszła, i których była świadkiem, zdecydowały o powziętym przez nią postanowieniu zjednoczenia kobiet wszystkich narodowości w Międzynarodowej Federacji Kobiet.

Cele, jakie wytknęła sobie Federacja, odpowiadają zupełnie poglądom Pani Roosevelt, są nimi bowiem: zapewnienie trwałego pokoju na świecie, ochrona praw kobiet, opieka nad zdrowiem dziecka i postęp w dziedzinie oświaty i zdobyczy społecznych. (Telepress).

## Państwowy Monopol Spirytusowy zakupi natychmiast

zasięg kanalizacyjny (burzową) 400 mm, nową lub używaną lecz w dobrym stanie.

Oferty należy składać: Państwowy Monopol Spirytusowy — Warszawa, Leszno 1, Biuro Techniczne.

L.1843

## MARGINESIE

## Uprzejmości...

Jaka jest obecnie polityka p. Churchilla, wiadomo powszechnie. Wiadomo, że p. Churchill powrócił do polityki antyradzieckiej, którą tak zaciekłe — i z tak mizernymi rezultatami — uprawiał po pierwszej wojnie światowej. Wiadomo również, że p. Churchill tej swej polityki już bynajmniej nie maskuje, ani nie ukrywa, że nawet nie bardzo się obraża, kiedy go nazywają „podlegacz wojenny”.

Z p. Bevinem sprawa jest inna. P. Bevin jest min. spraw zagranicznych rządu Labour Party, rządu, który brytyjskie masy ludowe wybrały właśnie dlatego, że nie miały zaufania do p. Churchilla. Ale tu właśnie powstaje dziwny paradoks:

Wyborcy min. Bevina nie mają zaufania do p. Churchilla.

Ale p. Churchill ma zaufanie do min. Bevina. Więcej — nawet wyborcy p. Churchilla mają zaufanie do min. Bevina.

Widać to z takiego małego incydentu:

P. Churchill ostro krytykował laborzystowskiego ministra zdrowia, którego nazwisko tylko jedną literą różni się od nazwiska min. Bevina. Minister nazywa się mianowicie Bevan.

I oto — p. Churchill, atakując ministra Bevana, umyślnie jakby się pomylił i powiedział Bevin. Po czym z miejsca się poprawił. „Myszę oczywiście Bevana — oświadczył — to przecież jest zupełnie coś innego”.

I audytorium — był to Zjazd partii konserwatywnej — zrozumiało doskonale swego wodza. Huczne oklaski zebranych „żubrów” angielskich podkreśliły te wyrazy uznania dla laborzystowskiego ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.

Nic dziwnego, że robotnicy brytyjscy pytają coraz częściej: jaka jest różnica między Bevinem a Churchill-em? ZEZ

## Ośrodek międzynarod. fašyzmu

Na podstawie zeznań, jakie złożyli aresztowani niedawno w Paryżu przywódcy francuskie „Wilkołaków”, można przypuszczać, że centrala operująca obecnie w Europie organizacji fašystowskich znajduje się w Hiszpanii.

Francuska organizacja fašystowska, kierowana przez byłego kolaborantę, René Binet została przed dwoma miesiącami wysłędzona przez francuskie władze bezpieczeństwa. Binet został zaaresztowany we wrześniu br. i od tego czasu policja jest na tropie kilkudziesięciu członków tej organizacji. Wielu z nich znajduje się już w więzieniu.

Przeprowadzone dotychczas badania wykazują, iż poza uprawianiem propagandy fašystowskiej i ćwiczeniami wojskowymi, organizacja zajmowała się przeprowadzaniem tunelami podziemnymi znanych fašystów i hitlerowskich zbrodniarzy wojennych do Hiszpanii.

Ślady prowadzą do małej miejscowości w Pirenejach, Andorra, położonej między Francją a Hiszpanią. Była to przypuszczalnie jedna ze stacji podziemnej komunikacji. Istnieje podejrzenie, że speaker radia w Andorze, Jean Neron, był członkiem bandy. (Telepress).

KUI ŻELAZO  
PÓKI GORĄCE!

A los kupuj, póki termin nie minął.

Ciągnięcie III-ej klasy rozpoczyna się 9 listopada, ostatni zaś termin odnowienia losu upływa 6 listopada.

Los III-ej klasy zapewnia udział w losowaniu wygranych tej klasy oraz prawo do dalszej gry — w klasie IV-ej za cenę klasową.

A pozostało jeszcze do rozegrania w bieżącej 48-ej loterii klasowej 34.000 wygranych na sumę 50.784.000 złotych, w tym MILION, 4 wygrane po pół miliona, 26 po 100.000, 40 po 50.000, 115 po 20.000, 445 po 10.000 itd. I.1817



# Dziś wybory w Stanach Zjednoczonych

## 35 milionów głosujących wybierze 422 posłów i 35 senatorów

NOWY JORK, 4.11 (PAP). W wyborach do kongresu amerykańskiego 35 milionów głosujących wybierze całkowicie nową izbę reprezentantów, tj. 422 posłów i 1/3 senatu, tj. 35 senatorów.

W poniedziałek wieczorem kandydaci wygłosili ostatnie przemówienia do wyborców. Zwraca powszechną uwagę, że przez cały czas kampanii przedwyborczej nie przemawiał ani razu prezydent Truman.

W kołach obserwatorów politycznych twierdzą, że niezależnie od wyników wyborów, rząd demokratów, który jest przy władzy od 14 lat, pozostanie aż do chwili wyboru nowego prezydenta.

Zwycięstwo republikanów przewidywane jest niemal jednogłośnie. Jednakże podkreśla się, że nie będzie ono miało tragicznych konsekwencji podobnych do tych po pierwszej wojnie światowej, kiedy prezydent Wilson znalazł się bez poparcia większości kongresu.

Podkreśla się, że w owym czasie Stany Zjednoczone przestały się interesować sprawami europejskimi, i to było przyczyną trudności Wilsona. Obecnie sprawy zagraniczne nie odgrywają roli w akcji wyborczej. Zarówno demokraci i republikanie są zdania, że Stany Zjednoczone powinny w dalszym ciągu interesować się całokształtem międzynarodowej polityki. Przypuszcza się, że niezależnie od wyników wyborów polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych nie ulegnie zmianie.

Rzecznik partii republikańskiej wyraził przekonanie, że partia jego zdobędzie co najmniej 49 dodatkowych mandatów w Izbie i 7 w Senacie.

Postępowi działacze polityczni, jak Henry Wallace, Harold Ickes, Filip Murray, senator Pepper i inni postawili tym razem brać udział w walce wyborczej po stronie partii demokratycznej. Spodziewają

się oni, że po obecnych wyborach partia demokratyczna będzie zmuszona zrewidować swój program, aby w przyszłości odzyskać przodujące stanowisko w życiu politycznym Ameryki.

W związku z wyborami do Izby Reprezentantów, które odbędą się we wtorek 5 listopada, prezydent Truman udał się do swego rodzinnego miasta Independency w stanie Missouri.

## Rada Ministrów Spraw Zagranicznych

rozpoczęła prace nad ostatecznym zadecydowaniem traktatów pokoj.

NOWY JORK, 4.11. (PAP). — W poniedziałek, dnia 4 bm. o godz. 21 rozpoczęło się w Nowym Jorku, pierwsze posiedzenie Rady czterech ministrów spraw zagranicznych.

Premiera francuskiego Bidault, który po zostaje we Francji do 10 bm., ażeby być obecnym w czasie wyborów, zastępuje przedstawiciel Francji, Couve de Murville. Pierwsze posiedzenie, poświęcone zagadnie

niem formalnym. Dnia 5 bm. rozpoczną się obrady związane z zakończeniem prac nad pięcioma traktatami pokojowymi.

W pierwszej kolejności rozpatrywana będzie sprawa Triestu, a następnie żeglugi na Dunaju. Na porządku obrad znalazła się prośba rządu włoskiego o rewizję traktatu pokojowego oraz rządu bułgarskiego o wprowadzenie pewnych zmian w projekcie przyjętym w Paryżu.

## Otoczone absolutną tajemnicą

rozpoczną się obrady brytyjskich zw. zawodowych z Attlee

LONDYN, 4.11. (PAP). — We wtorek dnia 6 bm. rozpoczyna się w Londynie konferencja, na której premier Attlee omówi z radą naczelną brytyjskich związków zawodowych najważniejsze zagadnienia, jakie wyloniły się na ostatnim kongresie związków zawodowych w Brighton. Powodem zwołania konferencji jest rozdział między poglądami rządu i związków zawodowych na cały szereg spraw.

Udział premiera nadaje konferencji specjalne znaczenie. Konferencja nie odbędzie się w gmachu prezydium rady ministrów, ale w siedzibie związków zawodowych, co korespondenci krajowi i zagraniczni podkreślają, ze szczególnym naciskiem. Porządek obrad został otoczony tajemni

cią. Wiadomo jedynie, że omawiane będą sprawy 40-godzinnego tygodnia pracy, zatrudnienia robotników obcej narodowości, rezolucji domagającej się zerwania z rządem gen. Franco, zwiększenia produkcji, programu nacjonalizacji przemysłu.

Premier Attlee zamierza podobno poruszyć na konferencji sprawę zatrudnienia b. żołnierzy polskich, jak również wprowadzenia do brytyjskiego przemysłu, robotników innych narodowości i osób wysiedlonych z Niemiec.

W kołach politycznych przypisują ogromne znaczenie tej konferencji dla wewnętrznej gospodarki i polityki brytyjskiej w najbliższym okresie.

## 5.018 zabitych, 13.320 rannych w Kalkucie

Henderson o »dobrodziejstwach« panowania brytyjskiego

LONDYN, 4.11 (PAP). Podsekretarz do spraw Indii, Arthur Henderson, oświadczył w Izbie Gmin, że ogólna ilość ofiar rozruchów, trwających od 1 lipca do 30 października ustalono na 5.018 zabitych i 13.320 rannych, nie biorąc pod uwagę ofiar ostatnich zajęć we wschodnim Bengalu.

Henderson stwierdził, że wymienione

cyfry dotyczą jedynie ofiar rozruchów w Kalkucie. Nie udało się jeszcze ustalić liczby ofiar rozruchów we wschodnim Bengalu, jednakże należy przypuszczać, że ilość zabitych wyrazi się liczbą 3-cyfrową.

Po 30 października miały miejsce nowe rozruchy w Bihar, gdzie ustalono ogólną ilość zabitych od początku zajęć w dniu 25 października na 279 osób.

## Nawet gen. Clay jest niezadowolony

z postępów denazyfikacji w Niemczech

BERLIN, 4.11 (PAP). Zastępca gubernatora wojskowego strefy amerykańskiej, gen. Clay, oświadczył na konferencji prasowej, że nie jest zadowolony z przeprowadzonej dotychczas akcji denazyfikacyjnej.

Zapowiedział on, że w razie potrzeby wojskowe władze amerykańskie nie zawahają się wziąć sprawy denazyfikacji

w swoje ręce. Gen. Clay zakomunikował, że udaje się do Stanów Zjednoczonych, celem odbycia rozmów z ministrem Byrnesem w sprawie międzysojuszniczej administracji w Niemczech.

Generał dodał, że w Berlinie uczyniono przygotowania dla ewentualnej konferencji Rady Ministrów spraw zagranicznych.

# Ruch powstańczy szerzy się w Hiszpanii

Wniosek Polski na Zgromadzeniu ONZ dodał otuchy republikanom

LONDYN, 4.11 (PAP). — Korespondent dyplomatyczny dziennika „News Chronicle” Robert Waithman omawiając wiadomość agencji „Associated Press” z Madrytu o aresztowaniach przeciwników ustroju faszystowskiego w Hiszpanii pisze, że generał Franco czyni rozpaczliwe wysiłki, że by zabezpieczyć się przed rozruchami wewnętrznymi, które mogą wybuchnąć z chwilą, gdy ONZ będzie rozpatrywała sprawę ustroju faszystowskiego w Hiszpanii

Franco rozkazał swej policji by odnalazła i uwięziła wszystkich „podejrzanych” przywódców republikańskich. Silne oddziały policji falangistów zostały wysłane w te okolice Hiszpanii gdzie koncentruje się republikański ruch oporu — a więc przede wszystkim w okolicy Barcelony.

W pobliżu Toledo doszło do starć z oddziałami partyzanckimi, podczas których z obu stron był zabici i ranni. W ostatnich tygodniach kilkadziesiąt osób wysłanych zosta

## Sprawa hiszpańska

przekazana Gen. Zgromadzeniu

NOWY JORK, 4.11 (PAP). Na poniedziałkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa powzięto jednomyślnie decyzję skreślenia z porządku obrad sprawy hiszpańskiej i przekazania jej Generalnemu Zgromadzeniu.

## Togliatti jedzie do Belgradu

RZYM, 4.11 (PAP). Dziennik „Messaggero” donosi, że przywódca włoskiej partii komunistycznej, Palmiro Togliatti, udał się do Belgradu, gdzie odbędzie między innymi konferencję z marszałkiem Tito i omówi szereg spraw, interesujących Jugosławię i Włochy.

## Minister Mołotow złożył hołd Rooseveltowi

NOWY JORK, 4.11. (PAP). — Minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow w obecności przewodniczącego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych Spaaka złożył wieniec na grobie prezydenta Roosevelta. Około 300 delegatów na Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych było obecnych na tej uroczystości.

## Belgrad siedzibą

Komitetu Wszechsłowiańskiego

BELGRAD, 4.11 (PAP). — Sekretarz Wszechsłowiańskiego Komitetu Moczalow, przebywający obecnie w Sofii, oświadczył, że stała siedziba Komitetu Wszechsłowiańskiego zostanie wkrótce przeniesiona z Moskwy do Belgradu.

## Rumunia protestuje

przeciwko ingerencji Anglii

LONDYN, 4.11. (PAP). — W Londynie rozpatrywana jest obecnie nota rumuńska protestująca przeciwko ingerencji Wielkiej Brytanii w wewnętrzne sprawy rumuńskie.

W nocy tej rząd rumuński stwierdził gotowość rozpatrzenia wszystkich żądań alianckich, które zostaną przedstawione wspólnie przez Wielką Trójkę.

## Nowy rząd grecki

LONDYN, 4.11 (PAP). Agencja Reutersa donosi z Aten, że nowy rząd premiera Tsaldarisa złożył przysięgę na ręce króla Jerzego. Wszyscy ministrowie nowego rządu należą do partii premiera Tsaldarisa, ponieważ przedstawiciele opozycji odmówili udziału w rządzie. Aby uniknąć konieczności przedstawiania nowego rządu i głosowania nad wotum ufności, Tsaldaris postanowił nazwać nowy rząd — rządem zreorganizowanym.

## Burzenie schronów w Berlinie

BERLIN, 4.11 (PAP). — Wojskowe władze sojusznicze wydały rozkaz wysadzenia w powietrze wszystkich schronów przeciwlotniczych, zbudowanych w Berlinie podczas wojny.

## Zdrajca Tiso

doczeka zasłużonej kary

PRAGA, 4.11. (PAP). W tym tygodniu rozpocznie się w Bratysławie proces przeciwko byłemu „prezydentowi państwa słowackiego” Józefowi Tiso, który sprawował władzę podczas okupacji niemieckiej.

Akt oskarżenia zarzuca b. „prezydentowi” zdradę republiki czechosłowackiej, współpracę z okupantem, wypowiedzenie wojny Związkowi Radzieckiemu, oraz szereg przestępstw wojennych. Za niektóre z tych przestępstw grozi oskarżonemu kara śmierci.

## Terrorysty żydowscy wysadzili ambasadę angielską w Rzymie

PARYŻ, 4.11 (PAP). Agencja „France Presse” donosi z Rzymu, że prasa włoska otrzymała nie podpisany komunikat najwyższego dowództwa organizacji Ir-gun Zwał Leuni, zapewniającego, że zamach na ambasadę brytyjską w Rzymie został wykonany przez oddziały tej organizacji.

## Szef sztabu francuskiego w Anglii

LONDYN, 4.11 (PAP). — Szef francuskiego sztabu generalnego gen. De Lattre de Tassigny przybył w dniu 5 bm. na 6-dniowy pobyt do Wielkiej Brytanii. Gen. de Lattre de Tassigny zapoznał się z szefami armii brytyjskiej oraz zwierzchnią sztabu generalnego, królewską akademią wojskową i szkołą spadochroniarzy i lotnictwa.

## „La Passionaria” w Pradze

PRAGA, 4.11. (PAP). — Do Pragi przybyła wybitna działaczka hiszpańska Dolores Ibaruri „La Passionaria”, którą na lotnisku praskim przywitał minister informacji Kopecky oraz generalny sekretarz czeskiej partii komunistycznej poseł Stansky. Dolores Ibaruri przybyła do Czechosłowacji celem odbycia kuracji w jednym z uzdrowisk czeskich.

## 200 tys. Niemców fortyfikuje Egipt

MOSKWA, 4.11. (PAP). — Agencja Tass donosi z Kairu, powołując się na prasę egipską, że około 200 tysięcy niemieckich jeńców wojennych zatrudnionych jest przez władze brytyjskie przy budowie fortyfikacji w pobliżu kanału Sueskiego.

## Konflikt anglo-amerykański

w sprawie taryf prewencyjnych i barier celnych

LONDYN, 4.11. (PAP). — Stany Zjednoczone i Wielka Brytania znalazły się w nowym konflikcie w związku z ustaleniem przyszłych stosunków handlowych pomiędzy obu krajami.

Na ostatniej konferencji komisji przygotowawczej dla sprawy organizacji handlu międzynarodowego, która obecnie obraduje

w Londynie delegacja brytyjska odrzuciła stanowczo żądanie amerykańskie porzucenia przez Wielką Brytanię polityki taryf preferencyjnych i innych barier celnych.

Delegacja Stanów Zjednoczonych uważa realizację tego żądania za warunek wprowadzenia pierwszej zasady normalnej wymiany towarowej.



## Wrażenia z podróży do Anglii

# SPRAWY POLSKIE W LONDYNIE

Anglicy na ogół mało interesują się polityką zagraniczną. Gdy czytamy prasę angielską, dziwi nas często, że wiadomości zagraniczne, mające według nas duże znaczenie międzynarodowe, ustępują miejsca wobec wiadomości drugorzędnych, dotyczących wewnętrznego życia Anglii.

W czasie naszego pobytu w Anglii wiadomości o strajku w dziesięciu hotelach londyńskich zajmowały czołowe miejsca pod olbrzymimi tytułami na pierwszych stronach gazet, podczas gdy wiadomości o wyniku referendum we Francji i zakończeniu konferencji pokojowej w Paryżu były odsunięte na plan dalszy.

### „The Kingdom of Poland“

Ci, którym się wydaje, że Anglicy tak długo nie będą spać spokojnie, póki w Polsce nie będzie „zachodniej demokracji“, grubo się mylą. Wbrew wrażeniu, które można odnieść czytając naszą prasę, Anglicy bardzo mało interesują się naszymi sprawami i bardzo mało wiedzą o Polsce. Wiele razy w czasie naszej podróży po Anglii za dawałem pytanie, co przeciętny Anglik myśli o Polsce i zawsze otrzymywałem odpowiedź, że przeciętny Anglik nic nie wie o Polsce. Jeden dziennikarz mi powiedział: zatrzymajmy na ulicy 10 ludzi i Pan się przekona, że żaden z nich nie będzie mógł nawet powiedzieć, jak się nazywa stolica Polski. Mielśmy możliwość przekonać się o tym nawet na oficjalnych przyjęciach, gdy jeden z przemawiających do nas (nawet nie „przeciętny Anglik“) witał nas, jako przedstawicieli „of the Kingdom of Poland“ (Królestwa Polskiego).

### Kryzys mieszkaniowy

#### a... sprawa polska

Anglik zaczyna się interesować sprawami zagranicznymi, gdy blisko dotyczą jego codziennych bolączek. Nic też dziwnego, że po raz pierwszy usłyszałem od Anglika o Polsce, gdy mówiliśmy... o kryzysie mieszkaniowym w Anglii.

Możliwe, że te pretensje, które się słyszy tutaj pod adresem Polaków, zwłaszcza, że przyczyniają się do powiększenia trudności w Anglii, że zajmują pomieszczenia, które potrzebne są dla dekadnych Anglików itp., są przesadne. W sumie niewiele to znaczy dla problemu mieszkaniowego i innych trudności, przeżywanymi przez Anglię, ale niechęć rośnie niewspółmiernie. Niechęć wywołuje już sam fakt pozostawiania obcych żołnierzy w Anglii po skończeniu wojny. Pewien profesor, nie zdradzający zbyt wielu sympatii dla „Wschodu“ powiedział nam: „Nie rozumiem, jakie względy polityczne mogą trzymać tych ludzi na obczyźnie. Dom jest tam, gdzie jest naród“.

Trzeba podkreślić, że Anglicy — ci, którzy znają Polskę, lub słyszeli o niej w Polsce — żywią dla naszego narodu, który był pierwszą ofiarą wojny i dzielnie walczył aż do zwycięstwa, szczerą uczucia sympatii. Serdeczność, z którą nas przyjmowano wszędzie, była może wyrazem gościnności. Ale poza formalną gościnnością wyczuwało się niewątpliwie szczerą sympatię. Jeden z witających nas mówców powiedział: „Trudno jest mówić o Polsce bez wzruszenia“. Anglikom nie obce jest uczucie wdzięczności dla Polaków, którzy tyle ofiar ponieśli w bitwie o Anglię. Ale wojna się skończyła. Amerykanie również zasłużyli sobie na wdzięczność Anglii, ale nie mniej Anglicy byli zadowoleni, gdy po skończeniu wojny odplynęli do domu.

## Wydawnictwa

### „WIEDZY“

J. Hochfeld — „My socjaliści“.

A. Próchnik — „Demokracja Kościuszkowska“.

K. Małcużyński — „Norymberga — Niemcy 1946 r.“.

K. Żywulska — „Przeżyłam Oświęcim“.

J. Gardecki — „Było nas trzech“.

T. Żeleński (Boy) — „Nasi okupanci“.

H. Boguszewska — „Nigdy nie zapomnę“.

A. Kamiński (J. Górecki) — „Kamienie na szaniec“.

KSIĄŻKA DLA MŁODZIEŻY

C. Colodi — „Pinokio“.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

L.1823

Może największym przestępstwem, które Andersowcy i tzw. londyńska „polityka polska“ popełniają wobec Polski jest to, że niszczą naturalne uczucie sympatii, które istnieje w Anglii dla narodu polskiego. „Wysoka polityka“, a zwłaszcza „Korpus Przesiedlenia“, który w marzeniach różnych awanturników miał zostać jakimś nowym „natchmieniem światła“ i trampoliną do fantastycznej „trzeciej wojny“, tutaj z bliska wygląda całkiem prozaicznie. Korpus jest uważany za dobry interes dla oficerów andersowskich, którzy będą mieli możliwość jeszcze dwa lata nie robić i otrzymywać wysokie gaże oficerskie, ale dla szarej masy żołnierskiej pozostaje tylko perspektywa harowania za darmo w ciągu dwóch lat, aby później zostać tułaczem „gdzieś na obczyźnie szukać zarobku. Londyńska „wysoka polityka“ polska z jej fanatyzmem i mirażem andersowskiego marszu na Warszawę jest jeszcze może brana poważnie przez oderwanych od życia, obamuconych chłopców z lasu w Polsce. Ale tu w Anglii, u ludzi widzących tę „politykę“ z bliska, pozostaje tylko beznadziejność, rezygnacja i chęć choćby jeszcze na pewien czas „dobrze się urządzić“.

Nie przypadkowo pisze melancholijnie Zygmunt Nowakowski w „Nowym Świecie“:

„Zawiedzeni tylokrotnie przestaliśmy już liczyć na pomoc Wielkiej Brytanii... Sprawa polska w Londynie zdaje się już nie istnieć wcale“.

### Jak wygląda „debaty polskie“ w parlamencie?

Byliśmy w Londynie na posiedzeniu parlamentu. Przyglądając się temu posiedzeniu, które odbywa się według uświęconego wielowiekowej tradycją ceremoniału, pomyślałem, że my w kraju właściwie za dużo piszemy o tzw. „debatach polskich“ w parlamencie angielskim.

„Debaty“ te odbywają się zazwyczaj we wstępnej części posiedzenia, przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego podczas zadawania przez posłów tzw. „pytań dla ustnej odpowiedzi“. Wszystkie te pytania można z góry przeczytać w druczkach rozdawanych przy wejściu i w większości wypadków, z góry znana jest również odpowiedź, która powinna nastąpić, ale zadawanie ich należy do obowiązku, rytualnego ceremoniału każdego posiedzenia, tak samo, jak uroczyste wejście na salę speakera w swej peruce. Na posiedzeniu, na którym byliśmy obecni, takich pytań zadano 80 (osiemdziesiąt). Były wśród nich pytania, dotyczące udzielenia wizy „młodej osobie rozłączonej z mężem“, pytanie dotyczące otwarcia kin w niedzielę w pewnym miasteczku, pytanie „dlaczego londyńscy abonenci telefoniczni muszą czekać 20 minut na połączenie“, zarówno jak i pytania, mające szerszy charakter polityczny. Wszystko to razem trwało mniej więcej półtorej godziny i następnego dnia sprawozdania prasowe zaczynały się od razu z właściwego porządku dziennego i całkowicie pomijały pytania, chociaż niektóre z nich — zwłaszcza polityczne — wywołały dość ożywioną dyskusję.

Utoż między tymi „pytaniami“ padają czasem pytania posła Severego, czy Beamisha, czy innego „specjalisty“ od spraw polskich, które nie mają prawie żadnego odgłosu w prasie; są, zdaje się, obliczone tylko na pokrzepienie serc kołtunierii polskiej, której mają pokazać, że „Anglia jest z nami“.

Nie chcę oczywiście pomniejszać znaczenia znanych antypolskich wystąpień w parlamencie angielskim, zwłaszcza, gdy autorami ich są przedstawiciele rządu. Ale myślę, że nie należy w naszej prasie poświęcać tyle miejsca popisom każdego przyjaciela Andersa i Mikołajczyka, które ani nie wyrażają opinii angielskiej, ani nie znajdu-

ją w tej opinii żadnego poważnego odzewiku.

### „Uciążliwi cudzoziemcy“

Wracając do nastrojów, panujących wśród żołnierzy polskich w Anglii, trzeba powiedzieć, że coraz mniej jest tam awanturniczej bez troski i coraz więcej zastanawiania się nad tym, co jutro niesie. Czytaniem w Londynie broszury, wydaną przez emigracyjne wydawnictwo specjalne dla żołnierzy II korpusu, przybywających do Anglii. Autor broszury z góry uprzedza żołnierzy, że będą źle przyjęci w Anglii i że będą tu traktowani jako uciążliwi cudzoziemcy, ale radzi im, „dumnie podnieść głowę“ i nie przejmować się.

Trudno jest jednak nie przejmować się wrogim stosunkiem ludności, wśród której trzeba żyć. Anglia nie ma tradycji imigracji i chociaż teraz odczuwa się brak robotników, Anglicy boją się przyszłego bezrobocia i pogorszenia warunków pracy i traktują andersowskich żołnierzy jako niepożądanych intruzów, zwłaszcza, że słyszeli o ich reakcyjnych nastrojach i wyczynach we Włoszech.

Coraz częściej żołnierze po przybyciu do Anglii przekonują się, że został otumanieni przez propagandę andersowską i wyrażają chęć powrotu do kraju. Jest już takich zgłoszeń wiele tysięcy. Byłoby ich znacznie więcej, gdyby nie trudności, wśród których — obok braku informacji z kraju — na czoło wysuwa się kwestia transportu.

Wobec braku transportu obozy repatriacyjne są przepelnione, a nie każdy ma odwagę złożyć oświadczenie o chęci powrotu do kraju i po tym przebywać jeszcze długi czas w oddziałach wojskowych we wrogim otoczeniu pod dowództwem wrogich oficerów w oczekiwaniu zwolnienia się miejsca w obozie repatriacyjnym. Jest to sprawa pilna, którą odnośne władze państwowe powinny się zająć.

J. MAJSKI

# Droga PSL do przepaści

## Na marginesie broszury T. Reka pt. Czym jest „Nowe Wyzwolenie“

Wśród publikacji politycznych, jakie się ostatnio ukazały, broszura Tadeusza Reka zajmuje miejsce szczególne. Jest ona bardzo żywym i jaskrawym świadectwem rozdarcia wewnętrznego w stronnictwie od którego autor odszedł wraz z grupą „Nowego Wyzwolenia“. Jest ona protestem zdrowego narodowego i społecznego instynktu autentycznego ludowca — peesłowca przeciwko peeselowym „chłopom z Marszałkowskiej“ — przeciwko sojuszu PSL z bandami i z kołtunierią endo-sanacyjną.

Rysując obraz przyczyn, które spowodowały odejście „Nowego Wyzwolenia“ od PSL odsłania autor się rozdarcia wewnętrznego, wynikłego w PSL z dwoistej bazy społecznej tego stronnictwa.

Autor nie zawsze dochodzi do końca w swym toku myśli. Nie zawsze wyciąga narzucające się wnioski. Nie zawsze stawia kropki nad „i“, a czasem nawet opuszcza pół kreski. Szczerze jednak jego oburzenia na sojusz PSL z endecją i sanacją, na sojusz z kołtunierią i z lasem, — budzi myśl polityczną czytelnika i zmusza do zastanowienia się nad istotnymi przyczynami tych zjawisk wewnątrz PSL, którymi autor dzieli się z czytelnikami.

„Jasne jest dla każdego — pisze T. Rek — kto ma oczy do patrzenia, uszy do słyszenia i mózg do myślenia, że PSL znalazło się na skraju przepaści. Doprowadzili, czy dopuścili do tego ci spośród kierowników, którzy z uporem maniaków odcinali się i odgradzali od „manowców lubelskich“, a równocześnie przyzymkali oczy na przenikanie w szeregi Stronnictwa elementów prawdziwie obcych i wrogich, endeckich, czy sanacyjnych“.

W wyniku takiej działalności: „...nie wolno i nie można — pisze autor — zaprzeczyć trzem rzeczom:

- 1) że wszelkie bandy muszą być zlikwidowane, aby przywrócić porządek, spokój i normalne życie w kraju.
- 2) że wśród chwytanych i sądzonych uczestników band trafiają się zbyt często ludzie z legitymacjami członkowskimi PSL i to niewątpliwie, wydanymi przez władze partyjne,
- 3) że kierownictwo band (WIN, ROAK, NSZ itp.) szerzy propagandę za

PSL-em i stawia na PSL, oczywiście w tym celu, aby po jego plecach wdrzeć się tam, gdzie się decydują losy rządów w państwie“.

Na podstawie bogatego materiału obserwacyjnego autora, narzuca się sam przez się wniosek, — do którego ob. Rek jeszcze nie doszedł — że nie tylko bandy stawiają i liczą na PSL, a dzieje się także odwrotnie, że także wielu mikołajczykowych kierowników PSL stawia i liczy na bandy, to zaś stało się najjaskrawszą przyczyną tego rozdarcia wewnętrznego w PSL, rozdarcia, które broszura T. Reka uzewnętrznia, rozdarcia, którego przyczyną tkwią głęboko w pozycji społecznej i politycznej grupy p. Mikołajczyka.

Grzechem pierworodnym twórców i organizatorów PSL w odrodzonym państwie polskim było ich opozycyjne założenie, ich zasadnicza wrogość w stosunku do nowej rzeczywistości polskiej.

Przyszli oni do obozu demokratycznego za sprawą obcego wstawienictwa i zewnętrznego nacisku w charakterze nowoczesnych Wallenrodów. Ich negatywne w założeniu nastawienie w stosunku do nowej rzeczywistości polskiej nie miało uzasadnienia w chłopkim środowisku polskim. Nie miało uzasadnienia nawet w środowisku bogatszej części wsi, chociaż to środowisko nie skorzystało z reformy rolnej i pozbawione zostało uprzywilejowanego stanowiska w stosunku do reszty wsi. Bogacz wiejski otrzymał bowiem w nowej Polsce możliwość szerokiej działalności gospodarczej, a to dzięki likwidacji przyczyn zastój gospodarczego oraz dzięki ogólnemu podwyższeniu wagi społecznej i gospodarczej.

Zasadniczo negatywne nastawienie do nowej rzeczywistości polskiej zrodziło się przede wszystkim w warstwach niechłopskich: w ziemiaństwie, finansjerze i w wielkim przemyśle.

Rozprzestrzeniła się ta negacja wszystkim co nowe na te warstwy i grupy, które tradycyjnie znajdowały się pod wpływem wspomnianych ongiś potęg społecznych: na część inteligencji wychowanej na tradycjach endecji i sanacji, na część kleru, część młodzieży obwiepolowej, na kołtunierię.

Rozprzestrzeniła się w środowiskach ciemnoty i zacofania politycznego, związanych najbliższymi z bandami.

I do tych środowisk musiało zejść i zeszło faktycznie kierownictwo PSL, w swej wrogości do myśli politycznej i tradycji PKWN.

Sława wroga nowej rzeczywistości polskiej z jaką Mikołajczyk przybył w 1945 roku do Warszawy, automatycznie doprowadziła do zgrupowania się wokół PSL wszystkich niezadowolonych z dokonanych w Polsce reform społecznych, wszystkich pragnących zamienić dokonującą się „łagodną rewolucję“ demokratyczną w krwawą kontrrewolucję antydemokratyczną.

Rzecz oczywista, że idea krwawej kontrrewolucji, idea wojny domowej, nie mogła sobie uwić gniazda w warstwach, które stanowiły trzon społeczny obozu PKWN: wśród klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji pracującej.

Budować na tradycjach społecznych i politycznych tych warstw mogły tylko idee i prądy mające zasadniczo pozytywny stosunek do nowej rzeczywistości polskiej.

Budować na tradycjach demokratycznych tych warstw mogli tylko ci działacze polityczni i tylko te partie polityczne, które pragnęły utrwalenia Polski na zasadach PKWN. To oczywiście nie wykluczało krytycznego stosunku do braków i błędów wynikłych z winy, czy bez winy, obozu demokratycznego.

Kto jednak w założeniu swym był wrogiem nowej rzeczywistości polskiej i za swą misję historyczną uważał wejście do obozu PKWN dla unieszkodliwienia ideologii PKWN — ten musiał z konieczności nawiązać kontakt duchowy, ideologiczny, organizacyjny i leśny z tymi siłami, które wrogość tę doprowadziły do „strzelającej“ doskonałości.

Twórcy PSL-u, jako przeciwnicy nowej Polski, musieli zejść i zeszedli rzeczywistości, do tego środowiska społecznego, które jeśli miało coś wspólnego z ruchem ludowym, to chyba tyle tylko, ile ma wspólnego biał z plecami na które spada. Zeszli do środowiska, które zrodziło NSZ, ONR, WIN, endecję i sanację.

Odłąd datuje się tragiczne rozdarcie wewnętrzne tego stronnictwa, które żywo i obrazowo oddaje Tadeusz Rek w swojej broszurze.

Roman Juryś



# ZDRAJCY NARODU PRZED SĄDEM

## „Działacze Gorallenvolku“ starają się wykręcić od odpowiedzialności

Wczoraj rozpoczęła się w Zakopanem przed Sądem Specjalnym rozprawa przeciwko pięciu oskarżonym, przedstawicielom tzw. Komitetu Góralskiego.

Rozprawie przewodniczy sędzia Sądu Specjalnego Mieczysław Kądziela. W skład Sądu wchodzi ławnicy Gitis i Czerniewski. Oskarża prokurator Sądu Specjalnego Brandys z Krakowa. Oskarżonych broni kilku adwokatów z Krakowa i Zakopanego.

### Komitet Góralski

Akt oskarżenia zarzuca podświadomości, iż w okresie okupacji niemieckiej, na Podhalu, idąc na rękę władzy okupacyjnej, działali na szkodę Państwa Polskiego i polskiej ludności cywilnej.

Czynów tych dopuszczali się oskarżeni poprzez współpracę z Niemcami w akcji tworzenia sztucznej odrębności narodowościowej góralskiej tzw. „Gorallenvolk“. W szczególności osk. Cukier współdziałał w organizowaniu, stworzonego przez Niemców, Komitetu Góralskiego, w którym pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego.

W tym charakterze osk. Cukier wspólnie z Henrykiem Szatkowskim, Wacławem Krzeptowskim i Witalisem Wiedermem organizuje w Zakopanem propagandowe przyjęcia i powitania dygnitarzy hitlerowskich jak np. Hansa Franka, Henryka Himmlera i innych. Proponując współpracę z okupantem, osk. Cukier nakłaniał miejscową ludność i to zarówno obietnicami korzyści, jak i groźbami represji, do wstępowania do Komitetu Góralskiego oraz przyjmowania góralskich „kennkart“ zamiast polskich, przy czym w wielu wypadkach, wbrew woli, i żądaniu osób zainteresowanych, a nawet mimo ich oporu, osk. Cukier decydował o wydaniu im „kennkart“ góralskich.

W przestępstwach tych działaniach dopomagali osk. Cukrowi pozostali podsądni, a mianowicie osk. Kościelniak, jako przewodniczący, zaś osk. Muł — jako sekretarz delegatury Komitetu Góralskiego w Rabce oraz osk. Kęsek — jako wójt gminy Szczewnica i osk. Tomala — jako sekretarz delegatury Komitetu Góralskiego w Szczawnicy, specjalnie wydelegowany do wydawania ludności kart rozpoznawczych.

### Agitacja i groźba

Propagując publicznie góralską odrębność narodowościową nakłaniał miejscową ludność, a niekiedy grożąc aresztowaniem, wysiedleniem itp. represjami — zmuszał do przyjmowania góralskich kart rozpoznawczych.

W związku z powyższymi wymienionymi czynami oskarżonych, pozostają i dalsze ich przestępstwa, polegające m. inn. na denuncjowaniu przed gestapo szeregu osób z racji ich antyniemieckich poglądów bądź też ich oporu przeciw przyjmowaniu góralskich „kennkart“. W wyniku tych doniesień władze niemieckie osadzały ofiary w obozach i więzieniach, gdzie pobyt ich w wielu wypadkach kończył się śmiercią.

Ponadto osk. Kościelniak, pod pozorem interwencji w sprawach, osób zaaresztowanych przez gestapo wyłudzał od ludności polskiej różne świadczenia, zaś osk. Muł umieszczał na listach osób wyznaczonych na przymusowe roboty do Rzeszy tylko tych Polaków, którzy odmówili przyjęcia „kennkart“ góralskiej.

### Cukier zwał winę

#### na Szatkowskiego

Po odczytaniu aktu oskarżenia. Trybunał przystąpił do przesłuchania oskarżonego

### Repatrianci wracają ze strefy amerykańskiej

Ze strefy amerykańskiej przybywają do kraju nowe transporty repatriantów. Transporty te ze względu na szczupłość pomieszczeń na punkcie etapowym w Dziedzicach, są częściowo rozładowywane i w Koźlu.

W dniach 1 i 2 listopada br. przyjechały do Dziedzic dwa transporty repatriantów, a mianowicie: z Augsburga w liczbie 738 osób oraz z Walden i Grosenburga — 553 osoby. Ponadto przybył specjalny pociąg sanitarny z Monachium, który przywiózł 233 osoby, w większej części chorych i dzieci.

go Józefa Cukra, wiceprzewodniczącego tzw. komitetu góralskiego.

Oskarżony usiłuje zważyć winę na Szatkowskiego, Krzeptowskiego i Wiedera, którzy zapewniali górali, iż mają zorganizować akcję żywnościową dla ludności Podhala.

Oskarżony twierdzi, iż nie brał żadnego udziału w akcji politycznej, ani w żadnych aktach hołdowniczych. Twierdzi również, że główni działacze, kpt. Wiedera i dr Szatkowski nie mieli do niego zaufania.

Na pytanie przewodniczącego, czy istniały jak gdyby jakieś „ministerstwa“ dla poszczególnych spraw góralskich w łonie komitetu góralskiego, oskarżony twierdzi, że były to tylko wydziały związku góralskiego, które już istniały przed wojną.

### Na przyjęciu u Himmlera

Na pytanie przewodniczącego co oskarżonemu wiadomo o darach hołdowniczych, wręczonych Frankowi na Wawelu, przez delegację „góralską“, oskarżony odpowiada, że nie mu o tym nie wiadomo, gdyż inicjatorem tej akcji był Krzeptowski, który zataił to wobec innych delegatów. Gdy przyjechał do Zakopanego Himmler, Szatkowski polecił zbudować bramę triumfalną, lecz górale w pracy tej nie brali udziału. Przyznaje jednak, że na przyjęciu u Himmlera obecna była delegacja komitetu góralskiego.

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że oprócz zatwierdzonego przez Niemców statutu góralskiego, zatwierdzony został również program polityczny, ułożony przez Szatkowskiego. Górale nie orientowali się początkowo do czego zmierza akcja Niemców i ich agentów, Wiedera i Szatkowskiego.

W sprawie kennkart góralskich oskarżony wyjaśnia, iż Krzeptowski mówił góralom o potrzebie rejestrowania się dla uzyskania pomocy żywnościowej. Później dopiero okazało się, że kennkarty góralskie miały mieć cel polityczny i wówczas ci, którzy je pobrali usiłowali wycofać się, lecz spotkali się z groźbami ze strony Wiedera i Szatkowskiego i z terrorem gestapo.

Przewodniczący na podstawie fotografii i innych dokumentów ustala jednak, iż oskarżony brał udział w uroczystościach, zorganizowanych przez Niemców.

Oskarżony nie umie również wyjaśnić, jaki był jego stosunek do Szatkowskiego i Wiedera i popada w szereg sprzeczności co do dat i okoliczności w jakich odbył się pierwszy wyjazd komitetu góralskiego do Krakowa w dniu 7 listopada 1939 r. z okazji objęcia urzędowania przez „generalnego gubernatora“ Franka.

## Komisja Specjalna działa

### Obóz pracy za kradzież koni UNRR-owskich

Biuro Wykonawcze Komisji Specjalnej, biorąc pod uwagę szczególną doniosłość tej formy pomocy naszemu zniszczonemu gospodarstwu rolnemu, jaką stanowią dostawy koni w ramach transportów UNRRA, prowadzi stałą walkę z nadużyciami, dokonywanymi przez szkodników gospodarzo - społecznych przy rozdziale koni.

W ciągu ostatnich tygodni orzeczono w szeregu spraw przeciwko winnym nadużyć przy rozdziale transportów koni z darów UNRRA.

Do obozu zostali skierowani m. inn.: Grochowski Czesław, konwojent transportu koni, za nabycie i sprzedaż konia, pochodzącego z przestępstwa, dokonanego na transporcie UNRRA, na okres 6 miesięcy.

Grabski Kazimierz, b. komisarz ziemski na pow. Krotoszyn, za niesporządzenie przez karygodne niedbalstwo protokołu o rozdziale koni, na 6 mies. Wymiar kary uwzględnia fakt działania bez chęci zysku.

Mekka Paweł (Oliwa, woj. gdańskie), liczman Oddziału Gdańskiego Rolniczej Centrali Mięsnej oraz Wacław Zarugiewicz, inżynier, kierownik Bazy Wyładunkowej w Gdyni, za nadużycia służbowe, powodowane chęcią osiągnięcia korzyści majątkowych przy rozdziale koni z dostaw UNRRA — na przeciąg 2 lat.

W chwili obecnej dochodzenia przeciwko winnym nadużyć przy rozdziale koni prowadzi m. inn. delegatury Komisji Specjalnej w Gdańsku, Białymstoku, Szczecinie, Olsztynie, Bielsku i Radomiu.

★

W związku ze skargami na nieodpowiednie warunki sanitarne wyładunku i rozdzielnictwa, powodujące wypadki padania koni, przedstawiciel biura wykonawczego Komisji Specjalnej dokonał wizji lokalnej w Szczecinie. Stwierdzono, że w większości wypadków przyczyną padania koni są nieodpowiednie warunki na bazach „MAK“.

W wyniku przeprowadzonej przez Komisję Specjalną akcji zapobiegawczej spowodowano wydanie przez Ministerstwo Żegluga i Handlu szeregu zarządzeń, mających na celu natychmiastowe ulepszenie warunków wyładunku i rozdzielnictwa koni.

Ministerstwo zarządziło m. inn. remont prowizoryczny dachów na budynkach, przewidzianych co najmniej na 400 koni, polecając Biuru Odbudowy Portów niezwłoczne przystąpienie do koniecznych robót (bez rozpisania przetargu), oraz wystosowało pismo do Ministerstwa Rolnictwa z żądaniem usprawnienia przeładunku i procesu rozprowadzania koni.

## Z naszych wysp

Rejon polskich wysp przy ujściu Odry po wysiedleniu z tych obszarów Niemców, należy do najmniej zaludnionych terenów Pomorza Zachodniego. Dlatego postanowiono z najbliższych transportów repatriantów, skierować na te tereny 10 tys. osadników. Większość repatriantów osiedlona zostanie po wsiach na roli, reszta w miastach, a więc: Wolinie, Świnoujściu i Międzyzdrojach. W miejscowościach, w których znajdują się bazy rybackie, osiedleni zostaną przede wszystkim rybacy. PUR czyni już przygotowania do przyjęcia osadników.

### Muzyka na wsi śląskiej

Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej w Katowicach wysunął sobie jako jedno z zadań krzewienie polskiej muzyki i pieśni ludowej na wsi śląskiej. Przy istniejących świetlicach wiejskich Samopomocy Chłopskiej zakładane są kółka śpiewacze, oraz orkiestry ludowe. Szereg takich zespołów zaprodukowało się publicznie na Dożynkach Śląskich w Opolu.

Ostatnio podjęta została w porozumieniu z Wyższą Szkołą Muzyczną w Katowicach akcja zakładania Ludowych Instytutów Przystosowania Muzycznego, mających na celu umożliwienie młodzieży wiejskiej pobierania nauki muzyki. Instytuty przyczynią się do wyszukania młodych talentów, którym następnie Samopomoc Chłopska umożliwi dalsze studia muzyczne.

### Wycieczka dziennikarzy szwedzkich

Na Śląsku bawi wycieczka dziennikarzy szwedzkich, w której udział biorą przedstawiciele szeregu znanych pism szwedzkich różnych kierunków politycznych, a mianowicie: red. Anton Lindberger („Dagens Nyheter“), Kurt Anderson („Morgon Tidningen“), Matto Hojer („Grensko-Dagebladet“), Olaf Stankerberg („Expressen“), Knol Nedström („Stockholm-Felmorgon“), Jan Engelfeldt („Sydsvenska Dagbladet“ — Malmö), Hubert Laern („Göteborgs Handelsoch Sjöfarts Tidning“), Jugve Lundberg („Aftontidningen“), G. Svevens („Ny Dag“), J. Birnbaum („Svenska Dagbladet“). W programie wycieczki jest zwiedzanie kopalni i huty oraz Wystawy Przemysłu Śląska Opolskiego w Gliwicach, po czym dziennikarze wyjadą na Dolny Śląsk.

### Nowe warsztaty traktorowe

W Komprachcicach, pow. opolskiego powstają wielkie warsztaty remontu traktorów i maszyn rolniczych. Warsztaty, których uruchomienie przewiduje się na połowę stycznia 1947 r. obsługiwać będą województwa: śląsko - dąbrowskie, dolnośląskie, łódzkie oraz częściowo krakowskie.

Jest to placówka niezmiernie ważna, albowiem mamy obecnie w Polsce dużą ilość traktorów, które z powodu większych i mniejszych defektów nie mogą być w pełni wykorzystywane.

Równocześnie Centrala Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych zostaje przeniesiona z Wrocławia do Opola. (Z).

### Cukrownia w Raciborzu

W związku z kampanią cukrowniczą przystąpiła ostatnio do pracy cukrownia w Raciborzu. Cukrownia została przez działania wojenne zniszczona i trzeba było rok wyteżonej pracy, by przystosować ją do produkcji. Obecnie cukrownia jest zdolna przerobić 45 tys. ton buraków i wyprodukować 60 tys. q cukru. W czasie odbudowy zatrudniono 500 robotników, obecnie cyfra ta wzrosła do 900 osób. Jako surowiec służą buraki z własnych plantacji jak również buraki pochodzące z terenów, zaopatrujących, dawniej, nieczynną na razie, cukrownię w Cerekwi.

### Wyszabrował omnibus

Niedawno aresztowany został w Świdnicy na Dolnym Śląsku niejaki Jan Lang. Lang do spółki ze swoim szoferem uprawiali szaber na większą skalę. Wywozili mianowicie z Dolnego Śląska samochody oraz różnego rodzaju towary, dorabiając się milionowego majątku.

Ostatnio w jednym z garaży częstochowskich władze odnalazły autobus pochodzący z wyżej wymienionego szabru Langa. Jest to olbrzymi wóz długości 18 m. (k).

## Wkrótce ukaza się w sprzedaży

Wacław Gąsiorowski

„HURAGAN“ — 2 tomy

Bolesław Limanowski

„HISTORIA DEMOKRACJI POLSKIEJ“ — 2 tomy

H. Boguszewska i J. Kornacki

„POLONEZ“ — t. III

„ANTOLOGIA WSPÓŁCZESNEJ POEZJI FRANCUSKIEJ“

w opr. Adama Ważyka

Zofia Nałkowska

„NIECIERPLIWI“

Dr Józef Putek

„MROKI ŚREDNIOWIECZA“

Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA“

I-1824



# GŁOS KOBIEC

## Kobiety polskie nie stoją na uboczu Rezolucja Koła Posłanek do K. R. N. z dn. 24.X br.

Obecna sytuacja polityczna charakteryzuje się powszechną walką elementów postępowych demokratycznych o pokój przeciw siłom wsteczności i ucisku. W walce tej kobiety zajmują jedno z czołowych miejsc. Milionowe kadry zorganizowane w Światowej Federacji Kobiet są potężnym czynnikiem pokoju.

Koło Posłanek do KRN solidaryzuje się z uchwałami Komitetu Wykonawczego Federacji, obradującego w październiku br.

Protestujemy przeciwko agresji faszystów, żądamy, aby bohaterki narodu Hiszpanii i ojczyzna Dolores Ibaruri, wielkiej bojowniczką o wolność, została wyzwolona spod przemocy Franco, aby organizatorzy wojen w Hiszpanii, Grecji, nie rozniecali walk wewnętrznych w Egipcie.

Protestujemy przeciw uniewinnieniu w procesie norymberskim trzech zbrodniarzy: von Papena, Schachta i Fritsche.

Żądamy honorowania uchwał poczdamskich, które stanowią muszę rękomię trwałego pokoju!

Ziemie Zachodnie przynależne na zawsze Polsce nie mogą być elementem międzynarodowych rozgrywek.

Żądamy powrotu do kraju naszych żołnierzy, przebywających na obczyźnie. Ich ręk i mózgów potrzebuje odrodzone państwo. Czekają matki, żony i dzieci.

W przededniu wyborów do Sejmu posłanki do KRN z PPR, PPS, SL i SD stają na stanowisku współpracy i jednolitości działania między partiami. W rzeczywistości dzisiejszej uważają blok czterech partii za podstawową siłę istnienia Wolnej, Demokratycznej Polski.

Kobiety polskie, które brały czynny udział, walcząc z okupantem niemieckim, chcą jeszcze większy udział brać w utrwaleniu naszej niepodległości i odbudowie kraju.

Do akcji przedwyborczej należy masowo wprowadzić kobiety. Muszą one wejść jak najliczniej do Komisji Wyborczych.

### KRONIKA

W Bydgoszczy odbyło się otwarcie świetlicy i klubu kobiecego Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet. Znaczenie świetlicy i klubu w życiu kobiety omówiła w wyczerpującym referacie wiceprezująca Woj. Zarządu SOLK ob. Łomowska. Referat „O kobietach, które walczą i zginęły za wolność” wygłosiła ob. Nehrebecka.

W najbliższych dniach SOLK w Bydgoszczy organizuje kurs gospodarstwa domowego dla instruktorek powiatowych. Delegatki z terenu będą korzystały z bezpłatnego internatu przy SOLK.

W ramach opieki nad matką i dzieckiem Woj. Zarząd SOLK przystępuje do organizowania na terenie województwa izb dworcowych dla matek podróżujących z dziećmi. Pierwsza taka placówka powstała nie wkrótce w Bydgoszczy.

Wrocławiu odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów absolwentkom pierwszego 3-miesięcznego kursu kroju i szycia, zorganizowanego przez Ligę Kobiet. Słuchaczki w liczbie 50 rekrutują się ze sfer robotniczych, chłopskich i inteligencji.

Na Pomorzu rozwój Ligi Kobiet wyraża się cyfrą ok. 10.000 kobiet zorganizowanych we wszystkich powiatach. Do wyróżniających się powiatów należy Zagórze, Gryfice, gdzie szeregi jej organizacji liczą ponad 2.500 kobiet.

Liga bierze udział w sporządzaniu spisu dzieci reflektujących na indywidualną pomoc Północy Amerykańskiej. Jak dotychczas zarejestrowano około 20 tys. dzieci, z czego 6.000 przypada na Szczecin.

W okresie nadchodzącej zimy Liga kładzie szczególny nacisk na organizację opieki dworcowej we wszystkich punktach węzłowych Pomorza Zachodniego dla podróżujących matek i dzieci. Ponadto zorganizowano już we wszystkich powiatach przedszkola a w wielu żłobki oraz warsztaty jak szwalnie, spółdzielnie krawieckie i t. p.

Szereg problemów, jakie będzie rozstrzygał Sejm, wymaga aktywnej współpracy przyszłych posłanek. Obecnie jest nas 7 proc. ogólnej liczby posłów do KRN. W porównaniu ze stanem sprzed 1939 roku, ilość posłanek wzrosła znacznie, ale biorąc pod uwagę, że kobiety stanowią ponad 50 proc. ludności w państwie, liczba ta musi się wydatnie zwiększyć.

Wzywamy wszystkie partie demokratyczne, które winny być mocno zainteresowane w zrozumieniu doniosłości działalności kobiet, aby możliwie na większą ilość ich umieściły wśród kandydatów do parlamentu.

Powyższe postulaty wysuwamy w przekonaniu, że wykonanie ich wzmocni jedność narodową, przyczyni się do zwycięstwa i utrwalenia demokracji w Polsce.

## Luksusowe wille na żłobki i przedszkola Apel kobiet do Centralnej Komisji Mieszkaniowej

Na zebraniu w dniu 24 października 1946 r., Koło Posłanek do KRN powzięło następujące uchwały:

1. Wydatna aktywizacja kobiet w pracy nad odbudową kraju w dużej mierze uzależniona jest od dostatecznej ilości żłobków i przedszkoli. Ponieważ zakładaniu ich stoi niejednokrotnie na przeszkodzie brak odpowiednich lokalów, Koło Posłanek do KRN zwraca się do Centralnej Komisji Mieszkaniowej o spowodowanie opróżnienia luksusowych wili, zajmowanych często nieprawie lub przez niewielką ilość osób i o przekazanie wolnych pomieszczeń dla zorganizowania przedszkoli i żłobków.

2. W skład Komisji Mieszkaniowych winny wejść licznie kobiety, jako najbardziej zainteresowane w urzędzeniu gospodarstwa domowego, zabezpieczeniu możliwie odpowiednich warunków lokalowych dzieciom. W każdej Komisji Mieszkaniowej winna być przynajmniej jedna kobieta.

3. Wyrażamy życzenie, aby instrukcje, dotyczące powyższych postulatów były jak najszybciej przesłane w teren.

Przewodnicząca —  
Posł. JASZCZUKOWA MARIA

Sekretarz — Posł. KOWALSKA IZOLDA

## W każdej radzie zakł.—przedstawicielka kobiet Aktywnie pracuje referat kobiecy przy śląskim OK ZZ

Referat kobiecy przy OK ZZ zorganizował na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego 15 powiatowych i miejskich Rad Kobięcych. Już blisko 90 procent rad zakładowych dokooptowało do swego składu przedstawicielki kobiet pracujących.

Wydział kobiecy OK ZZ nawiązał kontakt ze Społeczno-Obywatelską Ligą Kobiet, celem podjęcia wspólnej akcji w dziedzinie ochrony macierzyństwa, szkolenia zawodo-

wego i gospodarczego kobiet oraz PCK i Robotniczym Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, w kierunku roztoczenia opieki nad dziećmi pracowników.

Wspólnie z Ligą Kobiet projektowane jest zorganizowanie już w najbliższym czasie Biura Pośrednictwa Pracy i Poradni Prawnej dla Kobiet w Katowicach. W toku znajdują się przygotowania do kursów instruktorów terenowych.

## Uroda i zdrowie są osiągalne przy użyciu środków domowych

Nadeszły pierwsze chłody, a z nimi różne drobne, lecz przykre dolegliwości, na które wszyscy dookoła narzekają. Letnia opalenizna pozostawiła ślady w postaci żółtawych plam na twarzy. Skóra jest spierzchnięta i łuszczy się. Poranny chłód pokrył „gęsią skórą” policzki, a ręce zaczynają gwałtownie zdradzać ślady odmrożeń z któregoś tam roku wojny.

Szukać rady nie będziemy w kosztownych gabinetach i specyfikach kosmetycznych. Znajdziemy je w niezawodnych środkach domowych, które możemy stosować bez szkody dla cery i... budżetu.

Jeśli cera jest sucha i łuszczy się, nie będziemy jej zmywać mydłem. Doskonale nadają się w tym wypadku pszenne otręby lub płatki owsiane, które należy rozmoczyć w odrobinie ciepłej wody. Raz na tydzień posmarujemy twarz oliwą, którą należy delikatnie wklepywać tak długo, dopóki nie wsiąknie w skórę. Jeżeli zabieg ten będziemy stosować regularnie, da on wkrótce doskonałe wyniki.

Sinawą barwę skóry, na którą tak często narzekają panie podczas chłodów, można usunąć, stosując codziennie mycie w letniej wodzie, po czym skórę trzeba bardzo dokładnie osuszyć. Puder chroni twarz przed zmarszczeniem, toteż w zimie powinno się go nakładać grubszą warstwę.

Przeziębienie rąk, które podczas chłodów puchną i stają się czerwone, można wyleczyć, stosując przemienne kąpiele rąk. Ustawiamy dwa naczynia, jedno z wodą gorącą, drugie — z zimną, po czym kolejno przekładamy ręce z jednego naczynia do drugiego tak długo, aż woda ostygnie. Wtedy trzeba ręce osuszyć i natłuścić. Zabieg ten trzeba powtórzyć przez kilka dni.

Letnie „pozostałości” — brzydką, żółtą cerę również łatwo można usunąć. Domowa „maseczka” zsiadłego mleka, które rano i wieczorem delikatnie rozprowadzimy na twarzy, pozostawimy do zaschnięcia i po pół godzinie zmyjemy ciepłą wodą, wybieli skórę i wygładzi zmarszczki i zgrubienia.

Co do zmarszczek — oto jeżeli nie są zastarzałe, łatwo je można zwalczać za pomocą maseczki, którą możemy używać 1—2 razy w tygodniu. Pół żółtka surowego, pół łyżeczki oliwy i kroplę prawdziwego miodu trzeba utrzeć w małym naczyniu. Mieszankę ostrożnie posmarujemy twarz (prócz powiek). Po pół godzinie (przy większym pośpiechu wystarczy 15 minut) trzeba zmyć twarz ciepłą wodą. Już kilkakrotnie stosowanie da doskonałe wyniki.

Domowa kosmetyka była i jest niezawodnym środkiem do uzyskania zdrowego i świeżego wyglądu.

## Dar chłopskiej córki dla Uniwersytetu Jagiellońskiego

Przed wielu laty Antonina Dziewońska, córka małorolnego chłopca z Dobczyc, wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Stosunki z krajem urwały się. Młoda emigrantka prawie nie umiała pisać. Zresztą od krewnych borykających się z biedą na paromorskich działkach nie mogła oczekiwać częstych odpowiedzi. Mąż jej był Holendrem. Po wielu latach wspólnej pracy małżonkowie Van Buren dorobili się niewielkiego, jak na amerykańskie stosunki, majątku.

Antonina Van Buren nigdy nie zobaczyła rodzinnej wioski. Zmarła w 1944 r., zostawiając testament, który wprawił w zdumienie nie jej holenderskich krewnych. Testament zawierał liczne zapisy. Wieśniaczka, która przez wiele lat pobytu na obczyźnie prawie zapomniała rodzinnej mowy, spadkiem rozporządziła w ten sposób, że zapisała 5.000 dolarów na Fundację Kościuszkowską, 5.000 dolarów przeznaczyła dla Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, 2.000 dolarów dla Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, wreszcie 2.000 dolarów na Polski Dom Starców w Chicago.

Testament ten dowodzi, jak bardzo musiała wierzyć w przyszłość Polski ta chłopska córka, która dla chleba na zawsze opuściła swój kraj. W momencie, gdy na jej ziemiach panowała się okupacja niemiecka Antonina Dziewońska przeznaczyła dar dla nieistniejących, zamkniętych przez Niemców uczelni.

## Zjazd kooperatystek w Zurychu

Po dziesięcioletniej przerwie odbył się w Zurychu pierwszy po wojnie Międzynarodowy Zjazd Ligi Kooperatystek. Wzięło w nim udział 257 delegatek z 14 krajów. Polskę reprezentowały: Maria Orsetti, Janina Święcicka, Olena Haubaldowa i Krystyna Lichaczewska.

Zjazd odbył się po 9-letniej przerwie w pierwszych dniach października i zbiegł się z 25-leciem istnienia Ligi. Wzięło w nim udział 257 delegatek, reprezentujących 14 krajów.

Dwudniowa debata toczyła się wokół dwóch tematów, a mianowicie udziału kobiet kooperatystek w budowie nowego świata i pracy kobiet jako gospodyń.

Na zakończenie zjazdu uchwalono rezolucję w sprawie pokoju światowego. Zawiera ona gorący apel do wszystkich narodów, aby przemoc fizyczną zastąpiono wznowieniem idei międzynarodowej solidarności. Liga również wyraziła głęboki żal, że dotychczas istnieje jeszcze w Hiszpanii reżim Franca, który zniszczył wszelkie organizacje demokratyczne i spółdzielcze i który pomimo to nadal jest tolerowany i uznawany przez niektóre narody demokratyczne.

W dziedzinie spółdzielczej Liga żąda upowszechnienia tego ruchu, walki z kapitalizmem, sprawiedliwego podziału, szerszego udziału kobiet w spółdzielczości, dalszej ścisłej pracy na gruncie międzynarodowym.

—«O»—

## Dlaczego kwiaty szybko więdną?

Odpowiedź jest prosta: nie obchodzimy się z nimi odpowiednio. Scinane nieumiejętnie, wystawiane na wiatr i słońce, umieszczone w nieodpowiednim wazonie, tracą świeżość, żółkną i więdną.

Aby utrzymać cięte kwiaty jak najdłużej, musimy je trzymać w dostatecznej ilości wody. Nie można być głęboko zanurzone, chodzi tylko o to, aby mogły wchłaniać jak najwięcej wody, a jak najmniej wyparować.

Scinać kwiaty należy tylko rano i wieczorem, używając ostrego noża. Łodygi przycinamy ukośnie, by jak największa powierzchnia wchłaniała wodę. W ten sposób łodygi podejmą co 2 do 3 dni. Najlepsze są kwiaty ścięte przed końcem ich rozwoju, a więc przed pełnym rozwinięciem pązków. Kwiaty przywidłe wstawimy na parę godzin do piwnicy, a natychmiast ożyją.

Wodę w wazonach trzeba zmieniać codziennie. Dobrze jest spryskać je parę razy dziennie wodą. Wazon powinien mieć szerokie szyjki, aby powietrze miało dostęp do wody.

Do wody dodamy aspirynę, 1/4 tabletki na litr wody. Doskonale to przyczyni się do ich utrzymania.



# GŁOS WYBRZEŻA

## Kronika Wybrzeża

—0—

### ZAKOŃCZENIE SEZONU WYBRZEŻA

Ostatnio w Harcerskim Cśrodku Morskim w Gdyni nastąpiło opuszczenie bandery na znak zakończenia sezonu żeglarskiego. Zamknięcie sezonu musiano przyspieszyć z tego powodu, że Biuro Odbudowy Portów przystąpiło do remontu Nadbrzeża Północnego w basenie Jachtowym. Wszystkie harcerskie jednostki pływające zostały wyciągnięte na brzeg i zabezpieczone na okres zimowy.

### OTWARCIE KOLONII DLA DZIECI POLSKICH

W Dziejarni pod Zukoem, na terenie tzw. „Szwajcarii Kaszubskiej” odbyła się piękna uroczystość, zorganizowana przez Szwedzki Czerwony Krzyż, otwarcia kolonii dla dzieci polskich.

Uroczystość zaszczyliła swą obecnością pani Dryzelujs z Szwecji, która przybyła w zastępstwie prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża księżca Bernadotte.

### RACJONALNA GOSPODARKA ODPADKAMI RYBNYMI

Pracownia Chemiczna Morskiego Laboratorium Rybackiego w Gdyni pracuje nad najbardziej pożytecznym wyzyskaniem wszystkich odpadków rybnych które fabryka mączki rybnej przerabia na paszę dla trzody chlewnej.

Obecnie laboratorium pracuje nad zagadnieniem bardziej racjonalnego użytkowania niektórych części rybnych jak na przykład żołądków dorszy, doskonale nadających się do wykorzystania w naszym przetwórstwie rybnym.

### WIEŚ OTRZYMUJE TOWARY

Okręgowy Oddział „Społem” w Gdańsku rozprosił do swych powiatowych placówek większą ilość towarów dla wsi wartości 25 milionów złotych.

—«O»—

## Odczyty i zebrania

Ośme posiedzenie naukowe gdynińskiego Tow. Lekarskiego odbędzie się 6 listopada o godzinie 17 w sali posiedzeń Szpitala Miejskiego w Gdyni przy placu Kaszubskim.

Na porządku dziennym referat dra Sobienieckiego pod tytułem „Gruźlicze zakażenie pierwotne u dorosłych” oraz „Sprawozdanie z konferencji lekarzy delegatów izb lekarskich”, które wygłosi dr J. Stankiewicz.

### W ROCZNICĘ WIELKIEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

odbędą się w Gdańsku dwie akademie. Dnia 9 bm, odbędzie się akademie w sali stoczni nr 1 — będzie to akademie dla świata pracy, dnia następnego zaś, odbędzie się oficjalna akademie dla społeczeństwa w kinie „Światowid”, na której wystąpią: chór ZWM, zespół recytatorski OM TUR, oraz dwie orkiestry z Sopotu ZZZ i 60 p. p. Poza tym wyświetlany będzie film radziecki „Lenin w październiku”. Obie akademie organizuje Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, przy współdziałaniu Urzędu Informacji i Propagandy.

## Z TEATROWI KIN

### TEATRY

SOPOT. Teatr Dramatyczny ul. Rokossowskiego 41. „Wyrok” o godzinie 19.30.

GDANSK. Gdański Zespół Artystyczny Al. Rokossowskiego 15, godzina 18 „Cio-ciunia” Fredry.

### KINA

GDYNIA. Warszawa: „Daleka droga”, Atlantic „Pod gołym niebem”, Oświatowe nr 2 „Prawo wielkiej miłości”, Grabówek — Fala — „Ukochany”, Chylonia — Promień „Bohaterowie pustyń”.

GDANSK. Światowid „San Demetrio”, WRZESZCZ. Bajka „Manewry miłosne”.

OLIWA. Polonia „Szpieg z San Quintin”.

SOPOT. Bałtyk „Zapomniana melodia”, Polonia „Piętnastoletni kapitan”, Oświatowe nr 1 „Boks, pływanie”.

WEJHEROWO. Świt „Niebo jest dla was”.

ŚLUPSK. Polonia „Aktorka”.

TCZEW. Wisła „Znachor”.

## Wystawy

Gdynia Zarząd Miejski Wystawa Grafików Wybrzeża, codziennie od 11 do 16.

Gdańsk. Wystawa Rysunków w Politechnice Gdańskiej, codziennie od 11 do 17.

# GDY WOJNA SIĘ SKOŃCZYŁA

## Komora gazowa w służbie zdrowia

Samochód „nawalił”, jak się okazało, w bardzo odpowiednim miejscu, Sierakowice. Trudno. Szofer zapowiedział godzinny postój. W restauracji Ropla nie było nic do zjedzenia, poszliśmy więc obejrzeć miasteczko. Na rynku, przy bramie do spółdzielni Samopomocy Chłopskiej napis: „gazowanie koni”. Czyżby nowa melodia zgladzania chorych stworzeń? Trzeba

się przekonać. Rozglądamy się po podwórzu. Stodola. Wierzeje otwarte. Jakaś skrzynia dużych rozmiarów stoi na klepsku, a z otworu skrzyni sterczy koński łeb, opatulony szczelnie w worek brezentowy. Smugi niebieskiego dymu unoszą się z niewidzialnych otworów, roznosząc nieprzyjemną woń siarki.

Wstępujemy do biura spółdzielni,

aby się dowiedzieć, gdzieby przydybać dyrektora tej dziwnej instytucji. Bardzo łatwo. Jest w swoim laboratorium.

— Widzi pan — rozpoczyna kierownik punktu sanitarnego, doktor Feczko — spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” udzieliła mi przytulku i już od dwóch miesięcy pracuję tu nad podniesieniem zdrowotności koni, tak dziś cennych w gospodarstwach rolnych, ze względu na niezwykle brak inwentarza żywego. Ostatnio budzi niepokój szerząca się nagminnie wśród koni choroba: parchy. Przez nasze tereny kilkakrotnie przeciągały wojska. Szczególnie armia niemiecka odznaczała się tym, że konie jej były masowo zarażone tą chorobą. Toteż dziś jesteśmy zmuszeni zarządzać po wszechne spędy koni dla gazowania.

Oglądamy pacjenta. Zachowuje się spokojnie. Cierpliwie czeka na koniec „wizyty”. Musi ich odbyć trzy lub na wet cztery.

— Konie — opowiada lekarz — doskonale rozumieją celowość kuracji. Często lepiej nawet od swoich właścicieli. Wczoraj, na przykład, taki pacjent nie mógł się doczekać, aż go wypręgna i sam z własnej inicjatywy chciał wpakować się do komory z całym wozem. Takie, które same wchodzi do komory i cierpliwie czekają, aż przyniosą preparat, liczyć mogą na dziesiątki. Po przebyciu pierwszej kuracji gazowej konie nie mogą doczekać się następnej wizyty i przy każdej bytności w pobliżu stacji, chcą tu zajeżdzać.

— Czy naprawdę choroba nosi charakter epidemii?

— Tak jest. Prawie wszystkie konie są chore. A jeżeli zaniedbamy leczenie, zachorują pozostałe, bo choroba udziela się bardzo łatwo. Toteż jeżdżą od gminy do gminy i pokazują ludziom sposób właściwego użycia wynalazku komory gazowej — kończy opowiadanie doktor Feczko.

Mijamy sznur cierpliwie czekających na swoją kolejkę czworonożnych pacjentów. Zobaczyliśmy nowy dla nas odcinek pracy na wsi, dotąd nieznaną. Z zadowoleniem dowiedzieliśmy się, że troska o zaopatrzenie wsi w siłę pociągową, nie ograniczyła się do dostarczenia odpowiedniej ilości koni, lecz objęła również czuwanie nad stanem zdrowia zwierząt.

Bogatsi jeszcze o jedno doświadczenie, pognaliśmy dalej, oglądać postępy akcji siewnej w pow. kartuskim. Komora gazowa w jej nowej roli — ośrodka zdrowia — przez długi czas powracała jako temat naszych wieczornych rozmów.

J. Michalko

—«O»—

## Otwarcie nowych świetlic

Zjednoczenie Stoczni Polskich w trosce o podniesienie poziomu kulturalnego swych pracowników, otworzyło na terenie stoczni nr 4 i nr 3 świetlice.

Ostatnio w czwartek odbyło się otwarcie nowej świetlicy na terenie stoczni nr 2. Piękna sala ze sceną wyposażona w sprzęt świetlicowy będzie nowym ogniskiem, w którym człowiek pracy znajdzie wszelkie możliwości przyjemnego i ciekawego wypoczynku.

## Pod firmą PZZ

### Skończyć z wybrykami PSL-owskimi na terenie Sopotu

Od dłuższego już czasu zwracała uwagę podejrzana aktywność Sopotkiego oddziału Polskiego Związku Zachodniego. Idea Ziemi Zachodnich jest niewątpliwie wielką i służba jej przynosi człowiekowi zaszczyt. Okazuje się jednak, że nie wszyscy działacze PZZ mają na oku dobro swej organizacji; są wśród nich i tacy, którzy pod płaszczkiem działalności patriotycznej przemycają robotę reakcyjną.

Do tego rodzaju „działaczy” należy niejaki p. Stefan Kwiatkowski, aktywista PSL w Sopocie. Dostawszy się dzięki brakowi czujności ze strony sopotkich organizacji demokratycznych na stanowisko przewodniczącego obwodu PZZ, p. Kwiatkowski uczynił z tego stanowiska odszkodkowi dla antydemokratycznej roboty.

W okresie referendum ni stąd ni zowąd p. Kwiatkowski wyciugę na moło sopotkim i nieupoważniony przez nikogo, plami dobre imię PZZ propagowaniem antydemokratycznej platformy PSL.

Długo nie zwracano uwagi na te wybryki, traktując je pobłażliwie. To, co miało jednak miejsce ostatnio, przekracza wszelkie granice elementarne lojalności obywatelskiej i poczucia patriotycznego.

Z okazji 25-lecia istnienia PZZ odbyło się poświęcenie sztandaru sopotkiego obwodu. P. Kwiatkowski, oświadczywszy na wstępie perfidnie, że PZZ „żadnej partii nie służy”, przygotował dywersję, która ujawniła, jakiej w rzeczywistości partii pragnie on podporządkować PZZ. Ułożono tekst ślubowania i odczytanie powierzono jednemu z „zaufanych”, niejakiemu p. Jaruzyskiemu. Z tekstu ślubowania wynika, że PZZ w Sopocie występuje w imieniu „całego społeczeństwa polskiego, tak w kraju, jak i pozostającego na obczyźnie”. Kto udzielił p. Kwiatkowskiemu prawa do takiej reprezentacji, a może szło,

tylko o podkreślenie, że na obczyźnie mamy również społeczeństwo polskie?

W dalszym ciągu PZZ w Sopocie wspomina mogiły Tobruku, Monte-Cassino, Stalino (!) i Warszawę. Czy ta kolejność, w której wymienione są miejsca chwwały oręża polskiego jest przypadkowa? Czy pomiędzy Lenino, Berlin, Kołobrzegiem itd. nie jest wymowne? Jest ono tak samo wymowne, jak wspomnienie przede wszystkim Tobruku i Monte - Cassino, chociaż dziś każde dziecko wie, że przy całym bohaterstwie i ofiarności żołnierza polskiego na frontach zachodnich, nie miały one, niestety, tego decydującego znaczenia dla odzyskania Niepodległości Polskiej, co bitwa pod Lenino, Berlinem, Wrocławiem, Kołobrzegiem, Gdańskiem i inne. P. Kwiatkowskiemu zależało widać na przecistawieniu chwale wojska polskiego „sławy” Andersa. Dalej, czy wplatanie ani przypałał ani przypałał spokojnego miasta zagłębia donieckiego Stalino do miejsc sławy oręża polskiego, chociaż tam nigdy żołnierze polscy nie walczyli, jest zwykłym lapsusem? Reakcyjny autor ślubowania będzie się usprawiedliwiał, że miał na myśli Lenino, wydaje się jednak że zachodzi tu bezsporny wypadek reakcyjnej prowokacyjnej aluzji.

Dla uzupełnienia dodamy, że wśród zaproszonych do wzięcia gwoździa w sztandar PZZ znalazł się również szef powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, lecz przy samej ceremonii został on pominięty. Sądźmy, że pp. Kwiatkowsy i s-ka przebrali miarę. Nie można dalej tolerować tak grubymi niemiędzy szytej roboty reakcyjnej.

Wierzmy, że do omówionych wyżej faktów ustosunkują się w sposób właściwy zarówno demokratyczne organizacje miasta Sopotu jak i naczelné władze PZZ.

H.

## Pracownicy Głównego Urzędu Morskiego zawarli nową umowę zbiorową

Nowa umowa zbiorowa zawarta pomiędzy Głównym Urzędem Morskim a Związkiem Zawodowym Transportowców R. P. stwarza nowe warunki pracy dla pracowników fizycznych GUM-u, równając ich z innymi pracownikami fizycznymi na terenie wybrzeża w odpowiednich fachowych grupach. Nowa umowa położyła kres niesprawiedliwemu dotychczas stanowi rzeczy, w którym robotnicy należący do tej samej grupy fachowej otrzymywali różne wynagrodzenia w różnych instytucjach państwowych, przy czym robotnicy GUM znajdowali się w gorszym położeniu, niż inni. Było to powodem uteczki fachowych i wykwalifikowanych pracowników fizycznych z administracji morskiej do innych zakładów.

Wynagrodzenie składa się z zarobku zasadniczego, ustalonego według stawki godzinowej, przewidzianej dla danej grupy, dodatku zachodniego oraz premii pieniężnej.

Godzinowe stawki wynagrodzenia za pracę uległy podwyżce o 30 proc. Najwyższa stawka, dla I kategorii wraz z dodatkiem zachodnim wynosi 31,50 zł na godzinę, najniższa zaś dla kategorii XII wynosi 12 zł na godzinę. Ponadto za gorliwą i wydajną pracę ustalone są premie pieniężne aż do wysokości 100 proc. zarobku zasadniczego.

Normalny czas pracy wynosi 46 godzin tygodniowo, tj. 8 godzin dziennie, w sobotę 6 godzin. Wszelka praca w godzinach

nadliczbowych ponad normę wynagradzana jest o 50 proc. za pierwsze dwie godziny i 100 proc. za następne.

Umowa przewiduje dodatki rodzinne w wysokości 150 zł na żonę, 100 zł na każde dziecko w wieku przedszkolnym, 200 zł na każde dziecko uczęszczające do szkoły powszechnej lub średniej, 300 zł na każde dziecko uczęszczające do szkoły wyższej do wieku 24 lat.

Poza tym umowa zobowiązuje GUM do całego szeregu świadczeń w razie wypadków czy śmierci, następnie do urządzenia stołówki, do zapewnienia pracownikom prowadzącym samodzielnie gospodarstwa domowe i obarczonych liczną rodziną przy dział 2.000 kg węgla rocznie, a samolotnym 800 kg po cenie reglamentowej za zwrotem kartki węglowej itd.

Umowa określa poza tym sprawy ubezpieczeniowe, higieny pracy, sprawy odpoczynku wśród pracy, sprawy urlopów, odcieży ochronnej lub roboczej, sprawy przydziałów mleka dla robotników pracujących w warunkach szkodliwych dla zdrowia sprawę odprawy w razie powołania pracownika do służby wojskowej.

Z drugiej strony układ ustala dyscyplinę pracy, zobowiązuje pracowników do przestrzegania regulaminu pracy.

Umowa zawarta została na czas nieokreślony i zatwierdzona przez Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego oraz Okręgowego Inspektora Pracy z mocą obowiązującą od I.X br.



# GŁOS SPORTOWY

## Jak Kolczyński okupił krwią oficjalne mistrzostwo Polski Finał rozgrywek w wadze średniej

Brzmi to trochę paradoksalnie, że Kolczyński, który miał mistrzostwo Europy i wielokrotnie reprezentował barwy polskie w Kraju i zagranicą — właściwie nigdy nie był oficjalnym mistrzem Polski w wadze średniej.

Nareszcie dopiero w ubiegłą niedzielę, w Łodzi, przed meczem Łódź — Śląsk, odbyła się walka finałowa o mistrzostwo Polski w wadze średniej.

Obecnie mamy nareszcie mistrza Polski, przewyższającego całą klasą swych przeciwników.

W sobotę, dn. 2 bm. Kolczyński pokonał Bednarza przez techniczny k. o., a właściwie Bednarz poddał się w drugiej rundzie. W niedzielę, w finale spotkał się z dobrym poznaniakiem, Sobczakiem. Walka ta, mimo że Kolczyński wygrał b. wysoko na punkty, była bardzo dramatyczna.

Już na początku pierwszej rundy Sobczak trafia Kolczyńskiego w okolicę lewego łuku brwiowego, ten ostatni był kontuzjowany podczas meczu z Cardą (Czechosłowacja), który walczył „niezbyt czysto” na mistrzostwach słowiańskich w Pradze. Uderzenie Sobczaka rozcina na nowo bliznę i krew zaczyna tryskać z rany, zalewając Kolczyńskiego twarz.

Kolczyński stara się walkę skończyć jak najszybciej i dąży do k. o. Sobczak broni się jak może. Otrzymuje on jeden cios, po którym również zaczyna silnie krwawić, ale tę rundę wytrzymuje.

W drugiej rundzie obaj zawodnicy wyglądają jak Indianie.

Sobczak po jednym ciosie „idzie” na deski do siedmiu. Ledwo trzyma się na nogach i znowu po ciosie w żołądek pada do 3.

Podczas przerwy lekarz uważa, że należy walkę przerwać, gdyż rana Kolczyńskiego nie przestaje krwawić. „Pechowy” mistrz Europy chce jednak walczyć dalej, pragnąc choć raz wreszcie zdobyć tytuł mistrza Polski.

Zawodnicy biją się dalej. Walka staje się makabryczna. Kolczyński stale atakuje, a poznaniak ledwo trzyma się na nogach. Wytrzymuje jednak do końca, przegrywając wysoko na punkty.

Po raz pierwszy oficjalnie Kolczyński zdobył tytuł mistrza Polski w wadze średniej. Tytuł w całej pełni zasłużony — i dramatycznie wypracowany.

Po walce Kolczyńskiego z Sobczakiem, odbyły się zawody międzyokręgowe Łodzi ze Śląskiem, zakończone zwycięstwem gospodarzy w stosunku 10:6.

Najlepszym zawodnikiem Łodzi był Woźniakiewicz w w. lekkiej, który kompletnie zdeklasował „reklamowanego” Rademachera. Łodzianin nie przestawał zasypywać Ślązaka gradem ciosów, nie dając mu ani chwili wytchnienia. Przypominało to dawną przedwojenną formę Woźniakiewicza, sprawującego wrażenie maszyny do bicia.

Bardzo dobrze wypadł również Pisarski, który chociaż pierwszą rundę przegrał, to jednak dwie następne wygrał. Nowara wykazał brak kondycji.

Z drużyny śląskiej dobrym był Bazarnik w w. muszej, którego wynik remisowy z Kamińskim trochę skrzywdził.

Wyniki walk były następujące:  
w. musza: Kamiński (Ł.) zremisował z Bazarnikiem (Ś.); w. kogucia: Stolecki (Ł.) przegrał wysoko z Grzywoczem (Ś.);

w. piórkowa: Mazur (Ł.) przegrał na pkt. z Krawczykiem (Ś.); w. lekka: Woźniakiewicz (Ł.) wygrał na pkt. z Rademache-

Mistrzostwo  
Ziem Odzyskanych

MIĘŁOCH

wciąż bezkonkurencyjny

W Gliwicach, staraniem Sekcji Motocyklowej Państw. Komun. Samoch., odbyły się na ulicach miasta wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Ziem Odzyskanych. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: do 130 ccm: H. Henneck (Katowicki K. M.) na DKW (przeciętna 62,1 km/godz.); do 250 ccm: H. Henneck — przec. 62,7 km/godz.; do 350 ccm: Mięłoch („Legia”) na DKW, przec. 78,2 km/godz.; ponad 350 ccm: Dąbrowski (PKM) na „Nortonie” — przec. 74,1 km/godz. Finał wyścigu o mistrzostwo Ziem Odzyskanych wygrał Mięłoch przed Pierchałą i Zymirskim. Dawny więc mistrz Polski, Mięłoch, jest w dalszym ciągu bezkonkurencyjny i wygrał prawie wszystkie najważniejsze imprezy w sezonie biejącym, może za wyjątkiem „Grand Prix Warszawy”, gdzie miał wyraźnego pecha (awarię z winy innego zawodnika).

## 124.800 km w 365 dni! Niezwykły „roczny” rekord kolarski

„Rekordomania” osiąga czasami wyniki wprost fantastyczne. Niedawno czytaliśmy w prasie o jakimś „zamiatanym” pływaku, który nie chce wyjść z wody... i pływa już x dni w basenie...

Jednym z najciekawszych rekordów kolarskich jest rekord „roczny”, to znaczy największa ilość przejechanych kilometrów nie na torze — ale w życiu codziennym. Nowy rekord ten ostatnio ustalił Belg Vanderlinden, który w ciągu roku przejechał 124.800 km!

Wyczyn Vanderlindena jest lepszy od rekordu Anglika Godwina, który miał na „rocznym koncie” — 120.802 km.

Historia tego rocznego rekordu jest następująca: pierwszym rekordzistą był Hubert Opperman, który w ciągu roku przejechał — 72.000 km; później lepszym od niego był Anglik, Jack Weldster — z 84.600 km; rekord ten wymazał Francuz, René

rem (Ś.); w. półśrednia: Olejnik (Ł.) wygrał przez techniczny k. o. z Moczko (Ś.) w pierwszej rundzie; w. średnia: Pisarski (Ł.) wygrał na pkt. z Nowarą (Ś.); w. półciężka: Zylis (Ł.) zremisował z Kolonką (Ś.); w. ciężka: Niewadził (Ł.) wygrał na pkt. z Kubicą (Ś.).

W ringu sędziował ob. Masłowski z Poznania.

## Z TEATRÓW I KINA

TEATRY

Teatr POLSKI — o godz. 18 „Majątek albo imię”.

Teatr MUZYCZNO - OPEROWY — o godz. 18 „Faust” Gounoda.

Teatr PRASKI — Zygmunowska 8 — codziennie „Asy I-ej klasy”.

Teatr MAŁY (Marszałkowska 81) o godz. 15 i 18 „Szkarałatne Róże”.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) codziennie, o godz. 18 „Wesele” St. Wyspiańskiego.

Teatr STUDIO (Karowa 31) o godz. 18 groteska muzyczna pióra L. Rubacha i St. Strausa pt. „Autobus o 6-cj”.

„KUKUŁKA” program „Księżyc z papierosem” codziennie o godz. 19 — Kawiarnia „Reduta” Nowy Świat 8.

Praski Teatr Rewil (Zygmunowska 8) wystawia codziennie barwną rewiew pt. „Igraszki Jesienne”.

KINA

Kino „ATLANTIC” (Chmielna 33), —

# RADIO

ŚRODA, 6 LISTOPADA

6.00 Sygn. czasu. 6.05 Dzien. por. 7.15 Powtórz. ważn. wiad. dzien. por. 7.35 Muzyka. 12.05 Aud. dla świetlic robotn. 12.40 Pieśni szwedzkie w wyk. W. Świklińskiej. 13.00 „Muzyka obiad.”. 13.40 Muzyka. 15.00 Pogadanka dla dzieci. 15.10 „Muzyka dla dzieci”. 15.30 Audycja dla kobiet. 15.45 Utwory skrzypce. w wyk. Z. Lednickiego. 16.05 Dzien. popoł. 16.35 Polskie Pieśni Lud. 17.10 „Melodie operetkowe”. 18.15 „Wiersze Aleksandra Puszkina”. 18.30 Nauka przy głośniku”. 19.00 Poradn. dla słuchaczy wiejsk. 19.15 Muzyka. 19.30 Aud. Chopinowska w wyk. Wł. Kędry. 20.01 Dzien. wiecz. 20.25 Aud. słowno-muz. 22.15 Konc. rozrywk. 23.00 Ostatn. wiad. dzien. wiecz. 23.30 Konc. Orkiestry Rozgłośni P. R. 23.55 Streszczenie ważn. wiad. dzien. 24.00 Hymn.

„Komedianci” — I seria „Ulica złoczystów”.

Kino „POLONIA” — (Marszałkowska 56) — „Upadek Japonii”.

Kino „SYRENA” — Praga, Inżynierska 2, „15-letni kapitan”.

Kino „TECZA” — Żoliborz, Suzina 4 „Kapryśna ekspedientka”.

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO Nr 2 w Świetlicy PPR — Stalowa 71 — „W krainie wiecznych lodów”.

„PENELOPA” w TEATRZE POLSKIM

W środę, 13 bm. odbędzie się premiera nowej komedii L. H. Morstina napisanej w czasie wojny, pt. „Penelopa”. Komedianta rodzajem swoim przypomina, sławną już dziś „Obronę Ksantypy” — tegoż autora — która na scenie Teatru Polskiego zdobyła przed wojną wielkie powodzenie.

BALET PARNELLA DLA WSZYSTKICH

Wobec olbrzymiej ilości zgłoszeń na zniżkowe bilety na występy Baletu Parnella, które odbędą się w sali „Romy” ul. Nowogrodzka 49 w czwartek, 7, poniedziałek 11, wtorek 12 i środa 13 listopada, o godz. 18.30 — Dyrekcja Baletu Parnella chcąc dać możliwość zobaczenia nowego programu wszystkim — oddaje do dyspozycji Organizacji, Związków, Zrzeszeń, Wojska itp. na każde przedstawienie 750 biletów ulgowych (50 proc. zniżki).

Zgłoszenia należy kierować, począwszy od dnia dzisiejszego codziennie do kasy „Romy” od godz. 10 do 18 — z podaniem daty przedstawienia i żądanej ilości biletów.

Menzies, mający przejechanych — 94.800 km.

Pierwszym, który przekroczył — 100.000 km w ciągu 365 dni — był Amerykanin, Nicholson. Jeszcze lepszym od niego okazał się Godwin, a ostatnio Belg, Vanderlinden, nowy rekordzista.

Jest to rzeczywiście niezwykle i godny podziwu rekord: dziennie wynosi to — 341,9 km.

## Na ringach Poznania i Śląska Ostatnie akordy przed drużynowymi mistrzostwami

Drużynowe mistrzostwa okręgowe już dobiegają końca. Już niedługo będziemy mieli wyłonionych mistrzów, którzy później walczyć będą o zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Polski.

W Poznaniu, w sali stołówki f-my Ce-

gielski, mecz bokserski o druż. mistrz. okr. rozegrany między „Wartą” II i drużyną HCP, zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Sensacją meczu była znowu porażka Vogta w w. lekkiej. Vogt przechodzi wyraźny spadek formy.

W hali Targów Poznańskich, w spotkaniu również o mistrzostwo, KS — „Zjednoczeni” (Poznań) zremisowali z drużyną „Stelli” (Gniezno) w stosunku 8:8. Wynik ten jest sukcesem dla pięściarzy Poznania, zajmujących ostatnie miejsce w tabeli P. O. Z. B.

Na Śląsku, również o mistrzostwo, KS — „Zryw” Świętochłowice, pokonał „Ślawię” z Rudy, w stosunku 13:3. Dzięki temu zwycięstwu „Zryw” zapewnił sobie tytuł wicemistrza okręgu śląskiego w boksie, za RKS — „Batory”.

Jakie więc drużyny zdobyły, względnie zdobędą tytuły mistrzowskie w swoich okręgach?

W Warszawie, KS — „Grochów” ma już mistrzostwo zapewnione. W Łodzi LKS również jest prawie pewnym mistrzem, chyba że przegra ze „Zrywem”. Na Śląsku RKS — „Batory” jest już mistrzem. We Wrocławiu RKS — „Pafawag” jest bezkonkurencyjny; w okręgu pomorskim KS — „Zjednoczenie” z Bydgoszczy również ma mistrzostwo zapewnione. W Poznaniu dawny wielokrotny drużynowy mistrz Polski KS — „Warta” jest na czele tabeli.

Jeszcze nie wiadomo, jak przedstawia się obecnie sytuacja na Wybrzeżu. W każdym razie wszystkie te zespoły są dość wyrównane i walki o mistrzostwo Polski będą naprawdę bardzo interesujące.



Ulica w Londynie.

## To i owo w sporcie

WKS „Legia”, sekcja tenisowa, będzie obecnie bezkonkurencyjna w Polsce. Hebda będzie stale w Warszawie, Skonecki będzie w „Legii” i Tłoczyński Ksawery będzie również w „Legii”... skoro tylko nogi pozwolą mu na grę.

\*

Stanisława Walasiewiczówna wyjeżdża z Polski 8 bm., udając się do Sztokholmu, a stamtąd okrętem do USA. Przedtem mistrzyni Polski zostanie udekorowana Złotym Krzyżem Zasługi i otrzyma upominki od PZLA i PUWF i PW.



# STO NUMERÓW „ODRODZENIA“

„Odrodzenie“ było pierwszym tygodnikiem zmontowanym bezpośrednio po wyzwoleniu części naszych ziem w Lublinie, przez Karola Kuryluka, zasłużonego redaktora prześladowanych za sanacji „Sygnatów“.

Początki pisma były w ówczesnych warunkach w pewnym sensie improwizacją. Widać to było przede wszystkim w szczupłej jeszcze ilości nazwisk, które przewijały się przez łamy nowego tygodnika. Tłumaczyło się to faktem, że większa część piśmiennictwa przebywała na terenach okupowanych.

Improwizacja jednak się udała. Dzisiaj z perspektywy 100 numerów „Odrodzenia“ można stwierdzić, że pismu temu udało się w zupełności skupić wszystkie najbardziej wartościowe nazwiska naszej literatury i publicystyki. „Odrodzenie“, które w międzyczasie przeniosło się z Lublina do Krakowa, stało się istotnie głównym piśmie literackim, odzwierciedlającym wszystkie kierunki i przeobrażenia kulturalne u nas po odzyskaniu niepodległości. Było to może liwe właśnie dlatego, że już w pierwszych momentach improwizacji redakcja postawiła sobie za zadanie skupienie wszystkich

sił twórczych i odrodzenie (stąd i nazwa pisma) naszego życia kulturalnego rozbitego przez warunki okupacyjne.

Utarła się na tle tej tendencji do ogarnięcia jak najszerszej i najbardziej różnorodnej skali zjawisk opinia o „Odrodzeniu“ jako o piśmie eklektycznym. Istotnie, w porównaniu z nacechowanymi ciasną wyłączną własnością tygodnikami katolickimi z jednej strony i z drugiej w porównaniu z bojową, pionierską „Kuźnicą“ (co siłą rzeczy zwęża jej zakres), można się zgodzić, że „Odrodzenie“ reprezentuje swojego rodzaju eklektyzm, jeżeli pod tym określeniem rozumieć brak wyłączości.

W związku z tym w porównaniu z przedwojennymi stosunkami literackimi zwykło się krakowskiemu tygodnikowi wyznaczać taką rolę, jaką w swoim czasie odgrywały „Wiadomości Literackie“. Ale podobne zestawienie jest tylko pozornie trafne. Podobne zestawienie pozwala właśnie zobaczyć nie tylko wielką różnicę między tymi dwoma czołowymi i najpopularniejszymi w ich okresach działalnościami pismami, ale również różnicę między przedwojennymi a obecnymi stosunkami kulturalnymi.

Czym bowiem były „Wiadomości Literackie“? — Eklektyzm ich nacechowany był szczególnego rodzaju bezideowym i bezkierunkowym liberalizmem, który pozwalał na zestawienie obok siebie pro i pisarzy postępców i pisarzy faszystowskich. Był to nie tylko eklektyzm zabłąkanych i pozbawionych planu liberalistów, ale również eklektyzm macherów, robiących w literaturze i goniących za sensacjami, „bardzo często niewybrednymi, obliczonymi na przywabienie czytelników.“

Jak inaczej wyglądała ta sprawa w „Odrodzeniu“? Tutaj eklektyzm, wypływający z chęci jak najszerszego ogarnięcia zjawisk powojennego życia kulturalnego, nacechowany jest jednak przewodnią myślą

wychowawczą, myślą postępową. Jest to niewątpliwą zasługą redaktora Karola Kuryluka, który swoim wysiłkiem organizacyjnym skupił na łamach „Odrodzenia“ wiele różnorodnych zjawisk, które jednak równocześnie szeregowały się w jednym kierunku ukazywania obecnych przełomowych przemian, ukazywania wielkich idei, w imię których przemiany te się dokonują.

W tym tkwi wielka wychowawcza rola „Odrodzenia“, dla mas czytelników, wśród których znajduje się dzisiaj wielu takich, którzy z zagadnieniami kulturalnymi spotykają się poraz pierwszy — pismo tego rodzaju, jak „Odrodzenie“ spełnia właśnie rolę idealnego przewodnika.

Wychowawcza rola „Odrodzenia“ uwidacznia się jednak nie tylko w stosunku do czytelników. Oddziałuje ono również nie mniej głęboko na kształtowanie się zjawisk literackich. Tutaj odkryto i pozwolono rozwijać się szeregowi nowych i nieznanym przedtem pisarzy, z których nazwiskami łączą się dzisiaj niemałe nadzieje.

To, co stanowi ciężar gatunkowy „Odrodzenia“, to publicystyka i reportaże, obejmujące wszystkie najbardziej palące sprawy wewnętrzne i zagraniczne w celu dania czytelnikowi jak najpełniejszego obrazu rzeczywistości. Tę rolę informatora spełnia „Odrodzenie“ znakomicie, obejmując wszystkie sprawy społeczne i kulturalne i nie zacieśniając się jedynie do zjawisk literackich. Mimo, że pismo wychodzi w Krakowie, uwaga jego obrońców jest na wszystkie przejawy życia kulturalnego — we wszystkich zakątkach Polski.

Ta rola „Odrodzenia“ została też oceniona przez czytelników, których krąg jest taki, o jakim przed wojną tygodnik tego rodzaju nie mógł nawet marzyć. Jest to dowód, że pismo takie było potrzebne i że spełnia swoje zadanie.

H. E. Michalski

## Nowy numer „Kuźnicy“

W nowym numerze tygodnika społ.-literackiego „Kuźnica“ wśród wielu cennych pozycji zwraca uwagę artykuł K. Grzybowskiemu poruszający sprawę wyborów na tle naszej struktury społeczno-gospodarczej, oraz praca Z. Szymańskiego o 3-letnim planie gospodarczym.

Bieżący numer pisma przynosi dalsze rozważania na temat klęski wrześniowej — tym razem mowa o politycznych przyczynach klęski.

Dział literacki jest niezwykle bogaty. Prozę reprezentuje nowela M. Jarochońskiej pt. „Od początku“ — poezje — wiersze Jana Spiewaka.

O twórczości Adolfa Rudnickiego pisze M. Jastrun w artykule pt. „Czarne kwiaty, A. Rudnickiego“.

Wśród krytyk i recenzji jedną z najciekawszych są rozważania Tadeusza Brezy na temat powieści Otwinowskiego. „Jeżeli nie powieść, to co?“ pyta Tadeusz Breza w tytule.

W. Kowalczyk podejmuje poruszone na łamach „Kuźnicy“ zagadnienia związane z wydawnictwem dzieł marksistowskich w Polsce.

W bieżącym numerze pisma znajdujemy 8-ty z kolei list Otwinowskiego z Krakowa.

Noty zamieszczone na ostatniej stronie pisma zainteresują jak zwykle czytelnika.

—<O>—

## 45 numer „Szpilek“

Ostatni numer „Szpilek“ przynosi: A. Mostowicza „Rewolucja w Oliwii“, wiersze satyryczne L. Pasternaka „Zezem po Europie“, parodię T. Różewicza „Słuby Arka diusza z Bawamakuku“, felieton St. Grodzieńskiej pt. „Bubski“, wiersz J. Pomianowskiego „Niebezpieczny lokal“ (z Eryka Kaestnera), parodię „Błękitna pończocha“, Dewu oraz (jak zwykle) Pocztę „Szpilek“, Gabinet osobliwości, „Stare Szpilki nie rdzewieją“ i Humor zagraniczny.

W numerze rysują: M. Piotrowski, J. Zaruba, E. Lipiński, Ha-ga, K. Grua, L. Witz.

## Zakres działalności

### Wojewódzkiej Komisji Lokalowej

Na podstawie rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów, została niedawno powołana Wojewódzka Komisja Lokalowa. Do jej zakresu działalności w pierwszym rzędzie należy udzielanie zezwoleń na składowanie wniosku do Zarządu Miejskiego o przydział lokalu lub budynku poszczególnym urządcom, instytucjom, przedsiębiorstwom państwowym oraz stowarzyszeniom użyteczności publicznej. Poza tym ustala ona, w jakiej kolejności mają być uwzględniane wnioski o przydział lokalu lub budynku oraz określa, na wniosek władz kwaterunkowych, maksymalną powierzchnię biur, zakładów i innych lokali użytkowych.

Również do Wojewódzkiej Komisji Lokalowej należy kontrola nad władzami kwaterunkowymi w zakresie gospodarki lokalami oraz kontrola najmu lokalu, z punktu widzenia publicznych potrzeb lokalowych.

Instytucje ubiegające się o przydział domu lub lokalu, winny złożyć podania do Zarządu Miejskiego o udzielenie zezwolenia na złożenie wniosku, załączając plan finansowania remontu nieruchomości, zgodę właściciela domu, opis etatów osobowych oraz opinię BOS-u.

### CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO — ŁÓDŹ

zakupi większe partie ługu sodowego i środków bielących, jak również pojedyncze aparaty do produkcji chloru (elektrolizery)

Zgłoszenia do Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Włókienniczego

ŁÓDŹ, ul. 6-go SIERPNIĄ 4

(gabinet dyr. Szmidta) I-1841

## Esperanto wśród robotników

W lokalu biblioteki esperantkiej, odbyło się ogólne zebranie esperantystów robotników i pracowników z różnych fabryk i instytucji.

Sprawozdanie z rocznej działalności sekcji robotniczej działającej na cały kraj przy związku esperantystów w Warszawie zdał sekretarz Bol. Czechowski.

Postanowiono między innymi: Wydawanie miesięcznego biuletynu informacyjnego o rozwoju esperanta w świecie, rozwinięcie stałej, zbiorowej korespondencji z robotnikami wszystkich krajów, zorganizowanie w urzędach i instytucjach warszawskich zbiorowego poprawienia ćwiczeń pracowników, którzy uczą się już esperanta według podręcznika wydanego przez sekcję robotniczą, zorganizowanie drugiego kursu nauczycieli spośród zaawansowanych znajomością esperanta robotników, którzy będą wykładać ten język w świetlicach.

W najbliższych dniach nauczyciele kursu zakończono w sierpniu br. rozpoczęła naukę esperanta w Związku Kolejarzy przy ul. Brzeskiej 2, w fabryce Wedla i w remizie tramwajarzy.

## Pozytywne osiągnięcia kin obwodowych na terenie województwa warszawskiego

Praca terenowa Kin Obwodowych woj. warszawskiego wydaje coraz lepsze rezultaty. Korzystają z niej przede wszystkim masy chłopskie i robotnicze w szeregu wsi, osad i małych miasteczek.

Kina objazdowe dają nie tylko rozrywkę, ale i zapoznają ludność z naszymi osiągnięciami w dziedzinie odbudowy kraju.

Pierwsze niedociągnięcia akcji zostały usunięte dzięki zarządzeniom wydanym ostatnio przez Film Polski. — Brakujące części sprzętu kinowego są już uzupełniane w potrzebnej mierze.

Szczególnie w woj. warszawskim przeprowadzona niedawno reorganizacja dała możliwość osiągnięcia w miesiącu październiku

przez zespół kina objazdowego nr 5 (kierownik ob. Ciepłński Grzegorz) — 200 proc. planu. Zdwojono przy tym frekwencję, planowaną przez Centralny Zarząd Kin Objazdowych.

Powyższe jest dowodem rzetelnej pracy całego personelu Kin Obwodowych, jeżeli weźmiemy pod uwagę wielkie trudności w wyszukiwaniu odpowiednich sal, rozległość miasteczek, osiedli i wsi, z rzadką zabudowanych na wielkiej przestrzeni.

Należy zaznaczyć, że małe naogół wozy kin objazdowych zabierają w teren, oprócz aparatu i trzech ludzi obsługi, jeszcze szereg materiałów propagandowych dla wsi i osiedli. Bieniecka

## Arsenał w nowej szacie nierozzerwalnie związany z wojskiem

Do liczby gmachów zabytkowych w Warszawie, nad którymi najwięcej paścił się Niemcy, należy Arsenał przy ul. Długiej. Wybudowany w latach 1638—1643 przez Pawła Grodzickiego i gen. art. Arciszewskiego na miejscu dawnego szpitala, był zawsze ściśle związany z wojskiem.

W czasach Księstwa Warszawskiego i za czasów Królestwa Kongresowego w dawnym „Cekhausie“ mieściła się szkoła artylerii i inżynierii. Odegrał on wybitną rolę w Insurekcji Kościuszkowskiej i pod czas Powstania Listopadowego. „Za karę“ ks. Konstanty przeistoczył go w archiwum miejskie.

Odrementowany w r. 1933 w dalszym ciągu służył jako składnica archiwum miejskiego, ale podczas Powstania w 1944 r. stał się znowu centrum walk.

Niemieckie bomby we wrześniu 1939 r. uszkodziły go częściowo. Jeden pocisk trafił w narożnik przy ul. Długiej i Nalewek. Drugi — zburzył skrzydło od ul. Przejazd. Reszta gmachu — wypalił Niemcy po Powstaniu. Płonęły mury. Gorzały archiwa miejskie. Siedem dni trwał potworny pożar, który wzniesił zbrodniczą ręką okupanta.

Po odzyskaniu Niepodległości Wyzd. AZ BOS rozpoczął natychmiast roboty zabezpieczeniowe, ukończone w połowie br.

Plan 3-letni odbudowy Warszawy przewiduje całkowite zabezpieczenie Arsenалу oraz odbudowę brakujących murów, stropów i dachów. Preliminarz budżetowy wyznaczył 4 miliony zł na odbudowę Arsenálu. Obecnie mieści się tam rejonowe biuro SPB. Dalsza odbudowa podjęta zostanie wiosną 1947 r.

Odbudowa Arsenálu przywróci mu dawny jego wygląd i charakter. Wielka sala na I piętrze „Władysławowska“ jest wymarzonej miejscem dla specjalnych pamiątek Muzeum Wojska. Dziedziniec wewnętrzny „prosi się“ o dawną brzoń ciężką, działa i moździerze. Zamierzona rekonstrukcja fragmentu z XVII w. — obronnych wałów miejskich wraz z fosą, która przebiegałaby w bezpośrednim sąsiedztwie Arsenálu, po oczyszczeniu Nowolipia i Nalewek, stanowiłaby malowniczy fragment urbanistyczny dla współczesnej brzoń ciężkiej, dział i moździerzy i samolotów, stacjonujących pod gołym niebem. W odremontowanym pałacu Mostowskich, gdzie przed wojną mieściło się WDOK, pomieściłaby się biblioteka i archiwa Muzeum Wojska.

I dopiero wtedy Arsenał odzyskałby swój dawny charakter i znowu, jak przed wiekami złączony zostałby nierozzerwalnymi więzami z wojskiem. (so)

**Kino ATLANTIC**  
WARSZAWA, ul. CHMIELNA Nr 33  
Seanse o godz. 2, 4, 6 i 8 wiecz.

**DZIŚ PREMIERA**  
Wybitnego filmu nowej francuskiej produkcji

**KOMEDIANCI**  
(LES ENFANTS DU PARADIS)  
I SERIA:  
**ULICA ZŁOCZYŃCÓW**

DRAMAT Z ŻYCIA ARTYSTÓW  
w realizacji znakomitego  
MARCEL'A CARNÉ  
R o l e g ł ó w n e:  
ARLETTY  
JEAN LOUIS BARRAULT  
PIERRE BRASSEUR  
PIERRE RENOIR

Wytwórnia: PATHE CINEMA  
Film dozwolony dla osób od lat 18  
Nadprogram: najnowsze aktualności  
Polskiej Kroniki Filmowej  
I.1844

## OGŁOSZENIA DROBNE

**BIŻUTERIA**, brylanty, złoto, srebro, zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowak. Nowy Świat 48. I-712

**PERFUMERIA** — Galanteria — Kosmetyka. Ceny hurtowe. Anjela Nowak. Warszawa-Praga, Targowa 23. I-1181

**PRZED SPRZEDAŻĄ LUB KUPNEM** maszyny do pisania i liczenia, poradzić się bezpłatnie mechanika GRZECHOCINSKIEGO, Warszawa — Złota 46, Żyrardów — 1-go Maja 20.

**UNIEWAŻNIAM** zagubioną legitymację P.P.R. Nr 24500, kartę rozpoznawczą, odcięcie zameldowania na nazwisko: Szurmiński Wacław. I.1845

**OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:** Dział ogłoszeń „Głosu Ludu“ Warszawa, Smolna 12. Polska Agencja Prasowa PAP, Biuro Ogłoszeń i Reklam, Warszawa, Pierackiego 11 i wszystkie oddziały w kraju. Placówki „Czytelnika“ w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Nowy Świat 47, Marszałkowska 62, Paławska 49. Rozdzielnie gazet: PI Inwalidów (Zoliborz), Zyguntowska 6 i Poznańska 38. Biuro „Orbis“, Warszawa, Al. Jerozolimskie 39 i Praga, Targowa 70. „Wolność“, Warszawa, Marszałkowska 65. Spółdzielnia Agencji Prasowej „Glob“ — Dział Reklamy, Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe“, ul. Bagatela 10 m. 35, tel. 88-779. Biuro Ogłoszeń „Dzwignia“, Szczecin, Jagiellońska 80. Biuro Ogłoszeń, Teofil Pietraszek, Warszawa, ul. Wspólna 50, tel. 855-26. Ogłoszenia urzęd. i reklamy poza tekstem 1 mmX1 szp.—25 zł, w tekście 1 mmX1 szp.—40 zł. Ogłoszenia drobne — poszukiwanie pracy i rodzin 1 wyraz — 3 zł; inne 1 wyraz — 10 zł.



# Film o zwycięstwie nad Japonią

## Jak Armia Czerwona pomściła klęskę Port-Artura

Przed kilku dniami na zaproszenie Filmu Polskiego dziennikarze stołeczni obejrzeli na specjalnym pokazie nowy dokumentalny film radziecki pt. „Upadek Japonii”, który już wkrótce wejdzie na nasze ekrany.

W dziedzinie filmu dokumentarnego produkcja radziecka w latach ostatnich niewątpliwie wybiła się na przodujące miejsce. Pamiętamy szereg znakomych krótkometrażowych filmów radzieckich, pamiętamy również, jak silnie wrażenie wywarł film radziecki „Berlin”.

Radzieckie filmy dokumentarne zdobyły pierwsze nagrody na festiwalu filmowym w Cannes. Film o pogromie Japonii przez Armię Czerwoną jest dalszym krokiem naprzód, zarówno w dziedzinie techniki zdjęć, jak i montażu. Film ten nie jest kroniką wydarzeń. Posiada własną dynamikę, jest bowiem nie tylko filmem dokumentarnym, ale i historycznym.

Przeszłość wiąże się w filmie „Upadek Japonii” z wypadkami ostatniej wojny. Autorzy filmu w celu wskrzeszenia historycznych epizodów wmontowali w taśmę, ilustrującą bieg zdarzeń, ostatniej wojny, re-produkcję starych fotografii, pozłokłych stronice dyplomatycznych dokumentów. Kozystano również szeroko z japońskiej kroniki filmowej.

Na ekranie ukazują się mało znane polskiej publiczności wydarzenia nad jeziorem Chassan i na Chalcin - Gole. Wykorzystując ciężki okres zmagania Armii Czerwonej z Niemcami, Japonia zgromadziła w Mandżurii olbrzymią, znakomicie uzbrojoną armię, która czekała na sygnał do uderzenia na Związek Radziecki. Tym sygnałem miał być upadek Stalingradu.

Sygnal nie został dany, Stalingrad nie padł. Natomiast Armia Czerwona, rozgromiwszy Niemców, wzięła za całą podstępna, napastniczą politykę japońską.

Kinooperatorzy radzieccy urwieczeni byli skawicze operacje Armii Czerwonej, które doprowadziły do okrążenia w Mandżurii japońskiej armii kwantuńskiej. Na filmie pokazano, jak Armia Czerwona w walce przedzierza się przez miejsca, które wróg uznał za niemożliwe do zdobycia i sforsowania. Widzimy, jak Armia Czerwona forsuje grzbiety gór Chinganu, bezwodne mongolskie stepy, błota sungaryjskiej równiny.

Widzieliśmy już wiele filmów wojennych. Nasyciliśmy się nimi. A jednak „Upadek Japonii” trzyma naszą uwagę w napięciu do samego końca. Jest w tym filmie rozmach, który wynika nie tylko z pracy operatorów filmowych, lecz również z bra-wurowej akcji Armii Czerwonej. Kinooperatorzy zawdzięczają tej brawurze szereg epizodów, które w historyczną, dokumentarną jego treść wplatają obrazy niepozba-wione swoistego humoru.

Zaskoczony ofensywą Armii Czerwonej operetkowy cesarz Mandżurii Pu-I ucieka samolotem z Czań - Czunia. Ładuje na jednym z lotnisk, położonych daleko poza frontem. Tymczasem lotnisko to zostało już obsadzone przez radzieckich skoczków. Cesarz Mandżurii staje się ich jeńcem. Ten epizod jest nieprzewidywanym urozmaiczeniem akcji.

Kinooperatorzy pokazali również japoński system wychowania narodu. Od kołyski do grobu system ten utrzymywał mieszkających w Japonii w nieustannym pogotowiu wojennym, podporządkowywał dyscyplinie wojskowej, uczył sztuki mordowania. Każdy Japończyk już od kołyski

był żołnierzem, każdą Japonkę uczono nie nawiązywać do ludzi innej rasy.

Film kończy się sceną podpisania aktu o bezwzględnej kapitulacji Japonii 2 września na krążowniku amerykańskim „Missouri” w tokijskiej zatoce.

L. R-ch

## Tylko dla »dobrze« urodzonych

### Kto w Anglii może zostać oficerem?

Gazeta „Daily Worker” zamieściła niedawno znamienny list podoficera angielskiego, który rzuca jaskrawe światło na metody przyjmowania do Korpusu Oficerskiego. Metody te odbiegają daleko od zachwalanej angielskiej zasady „równego startu dla wszystkich”, którą się tak szczerzy ci demokracja angielska.

W Anglii istnieje, jak wiadomo, Komisja Selekcyjna przy Ministerstwie Wojny (War Office Selection Board), której zadaniem jest egzaminowanie kandydatów na oficerów i zaopiniowanie czy danego człowieka można do Korpusu Oficerskiego przyjąć.

Autor listu stawał trzykrotnie przed Komisją, miał więc możność zapoznać się dość dokładnie z jej mocami pracy.

Na wstępie swego listu zadaje on dwa pytania:

1) Czy pytania próbne, na które kandydat na oficera ma odpowiedzieć, są istotnie na takim poziomie, aby mogły ujawnić zdolności egzaminowanego?

2) Czy wyniki egzaminu są rzeczywiście czynnikiem decydującym o przyjmowaniu do Korpusu Oficerskiego.

Na podstawie własnych doświadczeń autor listu odpowiada na oba pytania negatywnie.

Kiedy pierwszy raz stawał przed Komisją, postawiono mu od razu na wstępie zarzut, że nie ukończył szkoły średniej, chociaż zdawał egzaminy jako ekstern i zaw sze z doskonałymi wynikami. Podczas egzaminu Komisja Selekcyjna dała mu do rozwiązania szereg stereotypowych testów, które zadaje się zwykle przy takim egzaminie.

Autor listu jak wszyscy inni egzaminowani znał doskonale odpowiedzi i testy z łatwością i bardzo szybko rozwiązał. Testy rysunkowe znał również dobrze i dał szybko prawidłowe odpowiedzi. Wszystkie testy były zresztą dość wątpliwej wartości

i nie mogli służyć jako podstawa do przyjęcia lub odrzucenia kandydata.

Badanie lekarskie wykazało, że kandydat odpowiada całkowicie warunkom.

Następnie rozpoczęło się wypełnianie nie zliczonych formularzy. Trzeba było wypełnić poszczególne rubryki: zawód i pochodzenie ojca, nazwę szkoły, którą się ukończyło, ulubiony sport, obejście towarzyskie itd.

Przewodniczący Komisji, po otrzymaniu wypełnionego formularza, przeprowadził z autorem listu rozmowę, przy czym zapytał go raz jeszcze o pochodzenie społeczne i wyraził niezadowolone usłyszawszy, że autor listu pochodzi z rodziny robotniczej.

W kilka dni później autorowi listu oznajmiono, że nie może być przyjęty do Korpusu Oficerskiego.

Dwa lata później ponowił on próbę. Był już wówczas podoficerem. Koledzy i zwierzchnicy cenili go, jako bardzo dobrego instruktora jednej ze szkół wojskowych. Rozpoczęła się podobna procedura, zakończona takim samym jak w pierwszym wypadku wynikiem.

Próba dostania się do Korpusu Oficerskiego podjęta została przez niego poraz trzeci. Powtórzył się znany ceremoniał i wynik był znów ten sam. Tym razem była to już próba ostatnia. Rozgoryczony kandydat postanowił w ogóle wystąpić z armii, w której panują takie burzające stosunki.

List swój kończy on słowami: „Może się komuś wydawać dziwne, ale wciąż jeszcze mam wrażenie, iż mógłbym być dobrym oficerem, chociaż nie jestem „gentlemanem”. Byłbym na pewno tak samo dobrym oficerem, jak szereg moich kolegów, którzy jako dzieci bogatych rodziców, mieli szczęście ukończyć uniwersytety, a których zdolności wojskowe — wiem napewno — są mniejsze niż moje”.

Jak widać w kraju „demokracji” zachodniej klan oficerski zazdrośnie strzeże swoich przywilejów i woli nie dopuszczać „plebsu”.

## KOMUNIKAT

Podaje się do wiadomości, że w dniach 6, 7 i 8 listopada br. o godz. 9 rano przy ul. Brackiej Nr 16, róg Alei Jeruzolimskiej (sklep frontowy — ogłoszenie w oknie wystawowym)

odbędzie się wyprzedaż z licytacji wyrobów ze srebra (komplety i pojedyncze sztuki stołowe, przedmioty toaletowe, lichtarze, patery, łom srebrny), oraz obrazów, ceramiki i kryształów.

GŁÓWNY INSPEKTORAT  
SPECJALNEJ AKCJI LIKWIDACYJNEJ  
MINISTERSTWA ZIEM ODZYSKANYCH

I-1828

Teodor Goździkiewicz

14)

## ZNAKI CZASU

Znowu ta długa, męcząca chwila oczekiwania. Na koniec wypukłe oczy się podnoszą, opierają spokojnie i uważnie na więźniu:

— Wie heissen Sie?

Pod uderzeniem tej uprzejmości więzień zamrugał oczami, ale zamilczał. Panienska w ślad za słowami swojego szefa przellumaczyła dźwięcznie:

— Pan kapitan się pyta, jak pan się nazywa?...

Więzień nie mówi nic, choć odczuwa przeraźliwe drżenie kolan, spoczone ręce i ową nieznosną suchosć ust i gardła. A zdawało mu się, że się jej pozbył już bezpowrotnie... Ach, żeby to nareszcie! Żeby się coś innego zaczęło dziać... Jednocześnie

chwyta go gorączka strachu, która zamazuje kontury zdarzeń i pozbawia jasności myśli.

Ale wie, że po kilku jeszcze zapytaniach i usługanych tłumaczeniach tam zza tego stołu wychyla się rozjuszona bestia. Tupoczą po froterowanej podłodze okute buty, błyskają tuż przed nim wypukłe okulary, pryska mu na twarz ślina, a potem więzień ujrzał zamkniętymi oczyma jasne pręgi światła od uderzenia w lewy bok głowy i zachwiał się.

Odczuł pchnięcie i znalazł się w zupełnie ciemnym pomieszczeniu. Szumiało mu w głowie i chwiało się na nogach. Ogarnęła go dziwna słabość, więc dosięgnął ręką ściany i oparł się o nią.

Trzasnęły za nim drzwi, błysnęło światło i weszło czterech drabów w koszulach tylko, spodniach i butach. Nim zaczęły się dziać inne rzeczy, Kobielski zdążył zauważyć, że w pokoju nie ma

okien, i że ci panowie są uzbrojeni w proste, grube pałki.

— Chyba to gumowe — przypuścił szybko w myśli i na moment doznał dziwnej jakby ulgi, że nie będą go prać twardymi nieustępliwymi kijami z drzewa.

Na środku owego pokoju stał stół, a raczej ława, wysokości połowy normalnego stołu. W końcach swoich miała poprzeczne wálki, przymocowane na żelaznych prętach w pewnej od brzegów odległości. Na nich wisiały sznury. Wohec potwornych wersji, jakie przedtem krążyły na temat wymyślności narzędzi tortur i katuszy, ta ława wyglądała całkiem prymitywnie.

Stwierdzając ową rozbieżność między popularną legendą a rzeczywistością, więzień odczuł w tym momencie coś jakby okrucich nieznaczny śmiesznej pociechy.

(d. c. n.)

Godziny przyjęć: REDAKTOR NACZELNY od godz. 15 do 16.

SEKRETARZ REDAKCJI od godz. 10—11

Adres Redakcji: Warszawa, Smolna 12

Telefony: Naczelny redaktor 86-645. — Zastępca nacz. redaktora 88-229. —

Sekretarz redakcji 88-228 — Administracja 88-227

Wydawca: KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Konto w PKO I-1090, W-wa

Redaguje KOMITET REDAKCYJNY

ADMINISTRACJA: Smolna 12.

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIAŻKA”, Warszawa, Smolna 12.

B-10485